Nr. 354. We Lwowie Piątek dnia 22 Grudnia 1899 r. Rok XXXII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie: Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Od Administracji.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku obok tytułu dziennika.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* mogą otrzymywać

„BLUSZCZ"

po bardzo zniżonej cenie (50 względnie 80 ct.) jakoteż

Kalendarz humorystyczny „ŚMIGUSA"

(po 40 ct. z przesyłką pocztową).

Kraj, a budowa kolei lokalnych.

Lwów 21 grudnia.

W dniu jutrzejszym rozpoczyna w gmachu sejmowym **krajowa rada kolejowa** szóstą zwyczajną sesję, na której przedstawione zostanie sprawozdanie z dotychczasowej akcji kraju na polu **popierania budowy kolei lokalnych**. Rezultat dotychczasowej działalności co do poszczególnych linij kolejowych jest następujący:

Trzebinia-Skawce. Na prośbę Towarzystwa tej kolei, poparta przez wydział krajowy, udzielił rząd zezwolenia na powiększenie kapitału akcyjnego o sumę 900.000 koron, pod warunkiem wykazania pełnej wpłaty, uskutecznionej na pierwotny kapitał Towarzystwa, o ile nie miał być pokryty przez skarb państwa, jak również pod warunkiem wykazania, że uchwała rady zawiadowczej Towarzystwa w sprawie tego powiększenia kapitału odpowiada formalnie postanowieniom statutu Towarzystwa. Powyższym warunkom Towarzystwo odpowiedziało; **wydział krajowy uskutecznić ma wobec tego wpłatę** na objęcie akcyj pierwszeństwa tej kolei w pełnej ich imiennej wartości 266 000 zł.

Łupków-Cisna. Towarzystwo tej kolei natrafiło na trudności w zebraniu sumy 30.000 zł., złożyć się mającej przez prywatnych interesantów, gdyż ci ostatni odsunęli się prawie zupełnie od przyczynienia się do zebrania tej sumy. Mimo tych przeszkód złożono już w Banku krajowym pełną kwotę 30.000 zł. Po formalnem uchwaleniu przez walne zgromadzenie Towarzystwa powiększenia kapitału akcyjnego, wydział krajowy **przystąpi** do objęcia imieniem krajowego funduszu kolejowego akcyj pierwszeństwa w kwocie 60.000 zł.

Zakopane-Sucha Hora. Imieniem prywatnych interesentów złożył wydziałowi krajowemu właściciel Zakopanego hr. Władysław **Zamoyski** notarjalną deklarację co do przyczynienia się do kosztów budowy kolei z Zakopanego do Suchej Hory w sumie 120 000 zł. Pismem z dnia 1 listopada bieżącego roku uwiadomił jednak ministerstwo wydział krajowy, że budować się będzie linia z Nowego Targu na Czarny Dunajec do granicy kraju w Suchej Horze wedle pierwotnego zamiaru. Na decyzję tę wpłynęło **oświadczenie wojskowości**, że mogłaby tylko na ten wypadek zgodzić się na linię z Zakopanego do Suchej Hory, jeżeliby na korzyść tej linji przemówić mogły względy ekonomiczne, przyczem zauważono ze strony wojskowości, że dla niej mogą być rozstrzygające tylko potrzeby wojskowe, które wskazują bezsprzecznie na linię z Nowego-Targu do Suchej Hory, bo jest krótszą i bezpieczniejszą dla prowadzenia ruchu. Gdy dalej — wedle oświadczenia ministerstwa kolejowego — zarządzone dochodzenia wykazały, że obie linie są ze stanowiska ekonomicznego prawie równoważne, przeto **względy wojskowe** przeważyły szalę na korzyść linji Nowy Targ-Sucha Hora.

Jasło-Dębica i Jasło-Konieczna. Na ostatniej sesji polecił Sejm zażądać od interesowanych tejże linji obliczenia ich rentowności i dostarczenia środków pieniężnych do budowy. Wydział krajowy otrzymał wiadomość, że pewien zagraniczny instytut finansowy ma zamiar podjąć się sfinansowania budowy powyższych linij, jednakże zamierza uskutecznić budowę częściowo, rozpoczynając od przestrzeni z Jasła do Świątkowej (ku granicy węgierskiej). Natomiast hr. Franciszkowie **Potuliccy**, którzy aktem notarjalnym w roku 1896 zaznaczonym, zobowiązali się warunkowo przyczynić kwotą 479 000 zł. do budowy kolei Jasło-Żmigród Konieczna, deklarację tę wycofali i uznali ją za niebyłą.

Borki wielkie-Grzymałów. W roku 1898 przyniosła ta linia czystego dochodu 13 015 zł. 72½ cent., której to kwoty użyto na częściowe pokrycie zaliczek, wypłaconych z krajowego funduszu kolejowego tytułem rat od gwarantowanej przez kraj pożyczki pierwszeństwa w sumie zł. 600 000. Zwiększenie ruchu na tej linji nastąpi niewątpliwie, gdy zrealizowanym zostanie projekt przedłużenia tej kolei w kierunku południowo-wschodnim ku granicy rosyjskiej.

Trzebinia-Skawce. Towarzystwo tej kolei nabyło kolej górniczą Trzebinia-Siersza-Wodna od dotychczasowego właściciela za cenę 250.000 zł. w akcjach zakładowych, pod warunkiem, że przekształcenie tej linji dla ruchu publicznego osobowego i towarowego wykona właściciel tejże kolei własnym kosztem. Warunkowi temu stało się zadość i cała długość tej kolei wynosi dziś 62 kilometrów. W kapitale zakładowym tej linji zajdzie jednak pewne przekroczenie, a to między innymi z powodu bardzo znacznych trudności, jakie się okazały przy wykupnie gruntów i wygórowanych cen, oraz wskutek szkód wywołanych klęskami elementarnemi.

Przeworsk-Bachórz. Konsorcjum tej kolei wezwane zostało przez wydział krajowy do oświadczenia się, czyli zamierza budować tę linję jako normalno-torową, czyli też jako wąsko-torową.

Projekty budowy nowych linij. Konsorcjum krajowe projektuje budowę kolei lokalnej normalno-torowej z **Grzymałowa do Kałaharówki** nad granicą rosyjską z odnogą z **Toustego** do stacji kolei państwowej **Czabarówka**, na szlaku Stanisławów-Husiatyn. Długość obu linij wynosi 60 328 klm., a kosztorys obliczony ogółem na 2 407.250 zł. Kolej ta, jako przedłużenie kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów, projektowaną jest ze stacjami: Ozno, Touste, Sadawka-Krasne i Kałaharówka. Odnoga wychodzi z Toustego, mija stacje Borki małe, Postołówka, Horodnica, Samołuskowce i łączy się w Czabarówce z linją kolei państwowej Stanisławów-Husiatyn.

Druga projektowana linja jest **Tarnopol-Zbaraż**, o której budowę ubiega się dr. Tadeusz **Niementowski**, z żądaniem objęcia tej linji programem dalszej akcji krajowej. Wydział krajowy polecił petentowi, aby przy wypracowaniu projektu budowy i obliczeniu rentowności, zastosował się do obowiązującej instrukcji. Linja ta normalno-torowa, długości 26½ klm, projektowaną jest ze stacjami: Szlachcińce, Kurniki szlachcinieckie, Iwaszkowce i Zbaraż. Koszta budowy obliczono przez projektanta na 1,122.000 zł; projekt szczegółowy przedłożony został krajowemu biuru kolejowemu, cały zaś elaborat przesłano ministerstwu z żądaniem zarządzenia komisji obchodowej wraz z rewizją trasy i komisją stacyjną.

KORESPONDENCJE.

Kraków 20 grudnia.

(*Zmiana prawa wyborczego w gminie. — Pogłoski o nieporządkach w filji Banku hipotecznego.*)

Wczoraj wieczorem na nadzwyczajnem posiedzeniu rady miejskiej, zwołanem dla załatwienia ustępów statutu miejskiego, regulujących prawo wyborcze w gminie, zapadła uchwała, wprowadzająca do gminy m. Krakowa **zasadę powszechnego głosowania**.

Komisja statutowa rady miejskiej, która obradowała nad reformą wyborczą, uchwaliła większością głosów nie przeprowadzać wcale żadnej zmiany, lecz utrzymać *status quo*. Gdy atoli przyszło do wyboru referenta, żaden z członków komisji nie chciał podjąć się w tej mierze referatu, tak, że p. prezydent Friedlein musiał na referenta wniosku komisji wyznaczyć radcę magistratu dra Alfreda Schlichtinga.

Na wczorajszem posiedzeniu radca Schlichting przedłożył też radzie wniosek komisji, aby rada uchwaliła nie przeprowadzać żadnej zmiany w ordynacji wyborczej gminnej, lecz zostawić *status quo*.

Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusja. P. **Rotter** uczynił wniosek, aby do istniejących już grup wyborców dodano jeszcze jedną, obejmującą wszystkich pełnoletnich płci męskiej, którzy od roku w gminie mieszkają.

Prof. **Leo** zaproponował rozszerzenie prawa wyborczego na wszystkich, którzy płacą rocznie najmniej 100 zł. czynszu mieszkalnego.

Przemawiali jeszcze pp. Seinfeld, dr. Kohn, dr. Rosenblatt i Bandrowski za wnioskiem p. Rottera, a pp. Jordan, Paszkowski i ks. Bukowski przeciw wnioskowi, poczem w głosowaniu przyjęto wniosek p. Rottera 20 głosami przeciw 15.

Rezultat głosowania powitała galerja, na której zajęli miejsca przeważnie socjalni demokraci, hucznymi oklaskami.

Tematem powszechnych rozmów w naszem mieście jest sprawa tutejszej filji Banku hipotecznego. Oto opowiadają, iż kierownik tej filji p. Blumenfeld, otworzył znanemu tu bankierowi Zygmuntowi Gleitzmannowi, bratu swego szwagra adwokata Gleitzmanna, kredyt trzymiljonowy. P. Zygmuntowi Gleitzmannowi spekulacje jego się nie powiodły, wskutek czego Bank hipoteczny ma ponieść szkodę przenoszącą 700.000 zł. Gleitzmann uciekł z Krakowa.

Bliższych szczegółów w tej sprawie dowiedzieć się nie można, gdyż w filji odmawiają wszelkich informacyj. Pisma tutejsze, z wyjątkiem *Głosu narodu*, zupełnie o tem milczą. Wskazanem byłoby, aby rada nadzorcza Banku hipotecznego dała jakieś urzędowe wyjaśnienie, gdyż milczenie do niczego nie doprowadzi i tylko jeszcze doda nowego żeru najrozmaitszym pogłoskom. Wyjaśnień mamy prawo się domagać; mamy nadzieję, że długo nie będziemy na nie czekali.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 19 grudnia.

(*fr.*) Prędzej niż się tego można było spodziewać mamy 7% stopę obecnie w Europie. Początek zrobił bank niemiecki, wprowadzając ją z błyskawicznym pospiechem, gdyż kurs weksli i czeków niemieckich, opiewających na Londyn podniósł się tak, iż eksport złota z Niemiec do Londynu stał się spekulacją zyskowną. Próbował wprawdzie zarząd banku niemieckiego jeszcze jednego heroicznego środka celem zapobieżenia odpływowi złota z Niemiec i zwrócił się do wszystkich prywatnych firm bankierskich z gorącą prośbą i zaklinał je w imię patrjotyzmu, aby nie łakomiły się na chwilowe zyski i zaniechały w tym trudnym okresie spekulacji w złocie. Pokazało się jednak, że patrjotyczny ten apel nie odniósł skutku, gdyż właśnie po jego wydaniu zaczęło złoto w szybszem tempie odpływać i trzeba było uciec się do ostatecznego środka, to jest do zaprowadzenia tak wysokiej stopy procentowej, jakiej nie było w Niemczech od ćwierć wieku. Pytanie teraz, co zrobi bank austro-węgierski ze swoją 5½% stopą. Różnica 1½% w eskoncie między Wiedniem a Berlinem może sprowadzić złe następstwa, gdyż wytworzyć może, jak to się już nieraz zdarzało, spekulację tego rodzaju, iż spekulanci ogałacać będą tutejszy targ z gotówki i pożyczać ją w Berlinie, aby zarobić ową różnicę 1½%. Wprawdzie z początkiem stycznia następuje z reguły znaczne zasilenie obiegu pieniężnego gotówką napływającą za kupony, ale do tego czasu może być upust „krwi" tak znaczny, że i kuponowa gotówka go nie zagoi.

Liczyć się trzeba także i z tem, że i z Austrji zaczyna odpływać złoto kosztem tylu ofiar i trudów zebrane. Ostatnimi dniami wysłał tutejszy Bodencreditanstalt do Londynu złoto za 80.000 funtów szterlingów w obcych monetach, a rozmaite pomniejsze firmy bankowe wysyłają je także drobnemi partjami, gdyż Anglicy wszystkimi możliwymi sposobami starają się ściągnąć złoto do swego kraju, podwyższyli więc cenę, po której je zakupują i przyrzekają rozmaite grzeczności wszystkim, którzy mu go dostarczą. Wspomniałem już mimochodem o tem, że bank angielski robi starania, ażeby bank austro-węgierski pożyczył mu znaczniejszą partję złota, przynajmniej dwa lub trzy miljony funtów szterlingów i że w tutejszej prasie giełdowej i w niektórych sferach finansowych robią w tej sprawie propagandę na korzyść Anglji. Dowodzą więc, że jeżeli się Anglji wygodzi tą „bagatelką", w takim razie Anglicy, którzy dotychczas we wszystkich interesach finansowych stronili od nas jak od zapowietrzonych, poczuwać się będą przecież do długu wdzięczności i w przyszłości pomoc kapitału angielskiego może się nam przydać w niejednej sprawie. Tak to sprawdza się stare przysłowie polskie „Kiedy bieda to do żyda", jakkolwiek w tym wypadku pojęcie żyda w tym tylko sensie da się do Austrji zastosować, że do tej pory stronili od niej Anglicy, jak antysemita od żyda.

Sami Anglicy i ich prasa wytwarzali w swym kraju niechęć i nieufność do Austrji, albo nie o nas nie pisząc, albo same tylko skandale, tak, że opinja angielska w Anglji stokroć lepiej poinformowana jest o stosunkach ekonomicznych Patagonji, lub Marokko, aniżeli Austro-Węgier. Teraz dopiero, gdy się umizgają do austrjackiego złota, przypomnieli sobie Anglicy, że Austro-Węgry leżą w Europie i najpoważniejsze pismo finansowe w Londynie pt. *Statist* na naczelnem miejscu podaje długi artykuł zatytułowany „Z Wiednia" — pierwszy w ogóle, jaki w tych rozmiarach zamieściło o Austrji. Zachodzi pytanie, jakie złoto właściwie mógłby Bank austro-węgierski pożyczyć Anglji. Ma on bowiem w swym skarbcu złoto trojakiego pochodzenia i mające trojakie przeznaczenie. Po pierwsze to złoto, które służy za metaliczne pokrycie banknotów będących w obiegu. Tego złota Bank pozbyć się nie może, gdyż uszczuplając jego zapasy, pozbyłby się rezerwy not wolnych od podatku i musiałby chyba wypuścić renty opodatkowane, każda bowiem dziesiątka, będąca w obiegu, musi mieć przynajmniej w ⅖ metaliczne pokrycie.

Następnie ma bank to złoto, które złożyły oba rządy na regulację waluty. Do wydania tego złota potrzebaby uchwały obu parlamentów, o którą w dzisiejszych stosunkach byłoby bardzo trudno, a zatem i tego złota bank ruszyć nie może. Pozostaje więc tylko trzecie t. z. „wolne złoto." pochodzące stąd, że w czasach, gdy kurs złota jest korzystny, zakupuje je bank na własny rachunek w zamian za swoje noty. Z tego złota są po części już wybite złote 20 i 10 koronówki i przeciw ich wydaniu rządy założyłyby *veto*, gdyż nie mogą dopuścić do tego, ażeby za granicą kursowały nasze monety złote wtedy, gdy w kraju nikt ich w obiegu nie widzi, zresztą Anglicy mogliby je przetopić i porobić z nich własne monety. Ma jednak bank także pewien zapas obcych monet złotych: napoleondorów, dolarów, 20 markówek itp. — więc chyba tylko część tego złota mógłby Anglji odstąpić.

Gorzej czy lepiej?

Ludzie są przekonani, że na świecie jest teraz gorzej niż niegdyś i znacznie gorzej. Przeświadczenie to żywią zarówno ludzie prości jak wykształceni.

Wszystko jest gorzej: ludzie są niżsi i słabsi i mniej uczciwi; i powietrze zimniejsze i życie krótsze; pieniędzy mniej i chorób więcej.

A jednak to wszystko nieprawda. Spokojne a głębsze badanie wszystkim tym twierdzeniom zaprzecza stanowczo. Cywilizacja nie ma złych stron, ona podnosi człowieka pod każdym względem, doskonali jego umysł, uszlachetnia serce i lepiej zaspakaja potrzeby materjalne.

Nie będziemy tu dotykać stron innych, weźmiemy tylko zdrowie i długowieczność człowieka.

Mówią często, że dziś ludzie żyją gorączkowo; że przeszłość nie znała i nie mogła znać takiego zdenerwowania, jakiemu podlegamy dziś w epoce pary i telegrafów. Tymczasem ani koleje żelazne, ani telegrafy nie mogą mieć wielkiego wpływu na nerwy.

Dlaczegóż by go mieć miały? Czy dlatego, że się o dzień lub o tydzień prędzej dowiadujemy o wstrząsających wypadkach, dotyczących prywatnych naszych i publicznych spraw? Oczywiście, że nie, opóźnienie wiadomości nie zmienia jej wpływu, nie zmienia wrażenia. Przeciwnie, skraca się czas drażniącego oczekiwania. Prócz tego pospieszna wiadomość pozwala nieraz złe usunąć lub je złagodzić.

A jednocześnie zniknęło z życia bardzo wiele warunków, które dawniej szarpały nerwy i życie skracały. Dziś się w każdym kraju zdarzy jakaś kradzież lub rozbój; dawniej nigdzie nie było bezpiecznej drogi: tu czyhali rabusie zwyczajni, tam jakiś rycerz-rozbójnik grabił kupców, gdzieindziej wilki zjadały ludzi. Przejazd od wioski do wioski groził utratą życia lub mienia.

Wszystkie niebezpieczeństwa były straszniejsze: powodzie, pożary, choroby, nieurodzaje; wojny przychodziły częściej. Wysiłki i cierpienia ojców naszych nie minęły bez skutku: dziś jest nam lepiej, wygodniej, bezpieczniej. Żyjemy z kapitału, nagromadzonego przez przeszłość.

Nie koniec na tem. W dawnych wiekach bat ekonomski wisiał nad plecami miljonów w Europie całej. Miljony te pracowały ciężko od świtu do nocy i nie mogły zaspokoić najpilniejszych potrzeb własnych. O sprawiedliwość było wszędzie trudniej. Cześć niewieścia poddanki zależała od kaprysu. I tak dalej i tak dalej.

A wewnątrz człowieka podniety grały też same, co dziś i z równą lub większą siłą. Spotykamy we wszystkich czasach potężne wybuchy ambicji i chciwość grasowała i mściwości nie brakowało.

Czy wtedy mogło być zdenerwowanie mniejsze? Nie mogło i nie było. Takich też objawów powszechnego zdenerwowania, jakie się zdarzały w wiekach średnich i później, dziś nie znamy wcale.

Tylko dawniej choroby wieku nie znano i objawy nerwowe przypisywano innym przyczynom, inaczej nazywano choroby i chorych nie liczono.

Spokojniejsze, pewniejsze warunki życia uspakoiły niewątpliwie nerwy ludzkie.

Co do innych warunków, to nikt przeczyć nie zechce, że one i na zdrowie wpływają dobroczynnie i życie przedłużają. Do tych przedewszystkiem należy spotęgowane i lepiej zorganizowane miłosierdzie. Dalej idą zdobycze hygjeny, rozpowszechnienie wiadomości hygjenicznych i urządzenia sanitarne, jak wentylacje sal, kanalizacje, desinfekcje.

I medycyna postąpiła: dawniej leczyła tylko, dziś zapobiega chorobom, pobudowała przytułki, uzdrowiska itd.

Dawniej wszystkie niemal dzieci wątłe marły, dziś wiele z nich hygjena i opieka społeczeństwa utrzymuje przy życiu i nieraz w ten sposób daje światu ludzi.

Świeżo dr. Camillo Bozzolo w Turynie zwrócił uwagę, że we Włoszech w ciągu lat 20 przeciętna długość życia ludzkiego wzrosła o lat 7. Chociaż ludność tego kraju wynosi o 5 miljonów więcej niż

---

(26)

STRZAŁ W SERCE.

ROMANS.

Przekład z francuskiego

— Czy sądzisz, że się boję, panie poruczniku?

Ragon odwrócił się do żołnierzy z rozkazem:

— Trzymać silnie sznur, stać jeden za drugim... Okręcić koniec, tam, około skały...

Marcigny wstąpił już na most zdradziecki.

Usłyszał rozkaz, zatrzymał się i spojrzał.

Tym razem Ragon mówił do niego ze wzruszeniem:

— Nie obawiaj się, sierżancie; naprzód, a lekko, ostrożnie, mój chłopcze...

Wtedy stała się rzecz niesłychana.

Z całą swobodą, jednem poruszeniem ręki, Marcigny uwolnił się od sznura, jedynej swojej podpory, jedynej szansy ratunku i odrzucił go daleko od siebie.

— Dziękuję, mój poruczniku — rzekł z przerażającym spokojem, lecz ja się nie boję i mam nadzieję przejść bez pańskiej pomocy.

Żołnierze spojrzeli na siebie z przerażeniem.

Ragon bardzo był blady, pięści zaciskał, aż paznogcie do krwi mu się wpijały. Czarny obłok wzrok mu przesłonił, nie widział przerażającej sceny i nie pojmował co się stało, dopiero kiedy usłyszał okropny krzyk, który się wydarł z dwudziestu piersi żołnierzy:

— Ach! wielki Boże!

Most się ugiął; śnieg zawalił się pod nogami sierżanta.

Marcigny zniknął...

Wtedy dopiero Ragon przejrzał jasno... Straszne dreszcze nim wstrząsnęły, przeciągnął ręką po czole, ażeby odegnać okropną marę...

I rzekł głosem zdławionym:

— Dzieci, trzeba go ratować... Może nie zabił się! Może tylko ranny!

Wołano... głosy ginęły w przepaści...

Żadnej odpowiedzi.

— Trzeba obejść dokoła lodowca i spuścić się pasem śniegowym — rzekł porucznik. — Kapralu, spróbuj... ze swoimi ludźmi... ja zaś spróbuję zejść prosto...

Zrobili podług rozkazu.

Został tylko Ragon na płaszczyźnie.

Zaledwie do tej chwili potrafił utrzymać się na nogach, teraz upadł na kupę kamieni.

— Ja go zabiłem! — mruczał — ja go zabiłem!... Czy to podobna?

Napróżno chciał sobie perswadować, że to nie jego wina, po co bowiem odrzucił linę?... bylibyśmy go powstrzymali... Lecz głos wewnętrzny mówił mu:

— Ty go popchnąłeś do tego czynu zuchwalego... Ty włożyłeś w słowa twoje tyle złośliwości, że on ją zrozumiał... Ty więc, ty go zabiłeś!

Wstał, poprawił linę w pasie, koniec drugi okręcił o skałę, rzucił się w próżnię i zatrzymał się na wystającej skale obserwując dno przepaści.

Ragon wołał głosem przerażonym:

— Marcigny! Marcigny!

Ta sama tragiczna cisza!

Ragon wsunął się pomiędzy skały i patrzył... Tam, aż do dna lodowca, stok śniegiem pokryty, a na dnie samym ukazuje się, podobny do mrówki, odrzynając się czarno na oślepiająco białym śniegu, człowiek, pełzający na brzuchu w górę!...

Sierżant!

Pochylony nad przepaścią Ragon patrzył na niego.

Przed chwilą sumienie wyrzucało mu czyn haniebny i żeby odnaleźć tego, który jak był pewny, jest tylko masą rozbitego ciała, byłby oddał życie swoje bez wahania.

Teraz, wobec tego człowieka niezwalczonego, którego śmierć uszanowała, wobec znienawidzonego rywala, którego siła nadprzyrodzona strzegła, czuł, że opanowuje go cała dawna nienawiść.

Rozumiał, co dodaje sił i energji młodemu człowiekowi: miłość!

Ragon usiadł, opuścił głowę na ręce, przymknął oczy, sam w przestrzeni pustej, wobec tego, który u nóg jego — z szaloną energją rozpaczy, posuwał się wolno ku górze.

Jakim sposobem Marcigny się ocalił?

Kiedy sierżant uczuł, że most ugina się pod jego nogami, kiedy widział, że ginie, zrobił silny skok naprzód.

Gdyby spadł prosto, śmierć pewna.

Stacząc z całych sił, upadł na pochyłość lodową, idącą od płaszczyzny, pokrytą śniegiem.

Lecz miał głowę rozciętą. Chciał się podnieść; po pierwszym wysiłku, za każdem żywszem poruszeniem, krew tryskała i zalewała mu oczy.

Oderwał nogą bryłę śniegu i położył na głowie. To mu pomogło i krew powstrzymało.

Chć czuł ból we wszystkich członkach, ale był przytomniejszy.

Podniósł głowę i obrachowywał, z jakiej spadł wysokości.

— Do djabła! — mruknął. — Ragon musi być pewny, że mu się udało.

Naraz spostrzegł człowieka, uwieszonego ponad wałem kamiennym.

— To on! Spieszy z pomocą!.. Wyrzuty sumienia.. Albo też nie wie, że ja żyję..

Widział, jak porucznik spuścił się na ten straszny wał.. Za daleko byli, ażeby mieć pewność, że patrzą na siebie.

Marcigny jednak mówił w duszy:

— Zobaczył mnie... Co on zrobi?

Wyprostował się, szukał flaszki, żeby pokrzepić się wódką; lecz flaszka stoczyła się w przepaść.

Naciągnął tornister i ujął kij w rękę.

W szarych oczach zaświeciła błyskawica, jak wyzwanie, rzucone człowiekowi, który na niego patrzył z góry, a od którego nie chciał przyjąć ani pomocy, ani opieki.

— Tędy się stoczyłem i tędy chcę wejść na górę.

Marcigny był jeszcze za daleko, ażeby Ragon mógł cisnąć mu linę.

Wreszcie nie myślał o tem.

Wyprostował się, z miną szaleńca, jak gdyby chciał odegnać straszną pokusę.

Pochylił się znów i patrzył, jak tamten wspina się ku górze.

Myśli, że to życie do niego należy, jeżeli zechce. Jedno poruszenie, jeden gest... a śmierć pewna nastąpi... A jak to łatwo!... Kto się domyśli, kto zobaczy w tej dzikiej samotni...

Jednocześnie pochyla się, żeby patrzeć na Łucjana.

Mrówka czepia się, pełza, zbliża się...

Słyszy głos wesoły, silny, który rozlega się w ciszy głębiny.

— Jakoś to będzie, mój poruczniku, nie martw się, jakoś to będzie!...

Ragon wtedy cofa się, unosi wielki kamień, zbliża go... Stawia na nim nogę...

A pokusa w nim krzyczy:

— Uważaj... Spiesz się, za chwilę będzie za późno...

Naraz ręce mu opadają...

Zobaczył na rękawach munduru dwa galony oficerskie, które zdobył odwagą, energią, pracą!... To duma całego życia, duma dobrze zasłużona!

— To straszne! — mówi — straszne!

Ręce usuwają się od kamienia, bujającego się nad krawędzią przepaści, ponad mrówką, która wdrapuje się...

Lecz wzruszenie to za wielkie, nawet dla tak silnego człowieka; wzdycha ciężko i traci przytomność.

Kiedy przyszedł do siebie i otworzył oczy, postać ludzka wyłania się z przepaści tuż obok niego...

To sierżant.

Ragon zakrywa oczy rękami, nie chce nic widzieć... w tem nagle zrywa się, rzuca ku przepaści... krzycząc:

— Nie mogę! Nie wytrzymam!

Marcigny chwyta go i silnem pchnięciem oddala od brzegu, pomimo nadludzkich wysiłków nieszczęśliwego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w roku 1872, ilość śmierci mniejsza jest o 172 wypadków.

Włochy nie przodują cywilizacji, przeciwnie, pod wieloma względami zostały one zdala za innymi krajami, szczególniej przepisy czystości nie są tam w wielkim szacunku. To też wśród innych narodów tryumfy cywilizacji ujawniają się w większych o wiele cyfrach.

Choroba i śmierć to jedno z najgłówniejszych źródeł cierpienia ludzkiego. Gdy ich siła słabnie, szczęście ludzkie wzrasta.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum w Cieszynie!

Djarjusz lwowski.

Piątek 22 grudnia.

Teatr hr. Skarbka: „Jeszcze raz", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Piątek (22): Zenona m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 57, zachód o godzinie 4 minut 2

Sejm galicyjski, jak donosi *Wiener Allg. Ztg.*, zwołany został na 27 bm.

Z kolei państwowych. Minister kolei przeniósł komisarza budownictwa Józefa Geschöpfa z kierownictwa budowy w Jarosławiu, do dyrekcji krakowskiej i adjunkta Teodora Stanislava z kierownictwa budowy miejskich kolei w Wiedniu, do dyrekcji stanisławowskiej. oraz komisarza budowy Augusta Ogrodzińskiego. z dyrekcji stanisławowskiej do lwowskiej.

Z prasy lwowskiej. Wczorajsze *Słowo polskie* zaprzeczyło doniesieniu pism, jakoby p. Tadeusz Romanowicz wystąpił z redakcji *Słowa*. Faktem jest atoli, który stwierdzić można naocznie na każdym numerze *Słowa*, iż p. Romanowicz zaprzestał podpisywać pismo to jako wydawca i naczelny redaktor... Jeżeli zaś z redakcji zupełnie nie ustąpił i tylko przestał *Słowo* podpisywać, to widocznie cofnął swój podpis dlatego, że wstydził się dawać swą firmę—i to firmę poważną—żakowskim, żydowsko-germanoofilsko socjalistycznym elukubracjom *Słowa*.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował adjunkta kasowego Władysława Rudzkiego kontrolorem kasy krajowej; adjunkta rachunkowego Seweryna Krogulskiego kasjerem kasy krajowej; oficjała kasowego Ludwika Kubego adjunktem kasowym, wreszcie praktykanta rachunkowego Franciszka Domiszewskiego asystentem kasowym.

W sprawie pomieszkań stróżów, poruszonej przez nas temu kilka tygodni w jednym z artykułów, rozpoczęto już akcję, dzięki gorliwemu zajęciu się tą piekącą kwestją prezydenta m. dr. Małachowskiego. Wczoraj zwiedziła komisja, złożona z pp. rad. Neumana, komisarza dzielnicowego Sąsiady, lekarza m. dr. Tatarczucha i jednego z funkcjonarjuszy miej. urzędu budowniczego, mieszkania stróżów kamienicznych w dzielnicy II miasta. Jak nam opowiadali członkowie tej komisji, opisy pomieszkań, podane przez nas, wcale nie były przesadne, co więcej w niektórych kamienicach zastano takie opuszczenie i takie niechlujstwo, jakiego nawet nie spodziewano się spotkać. Musiano natychmiast wydać polecenie delożowania około 10 stróżów. Ponadto polecono miejskiemu urzędowi budowniczemu rozpatrzyć warunki hygieniczne jeszcze kilkunastu pomieszkań. Niebawem takie komisje odbędą się również w innych dzielnicach.

Dwa razy alarmowano wczoraj lwowską straż pożarną. Paliło się: o godz. 5 po południu sufit w restauracji Lityńskiego przy ul. Czarnieckiego l. 8, a o godz. 7 wieczorem w cukierni Brandstaettera i Singera w rynku.

Pożar przy ul. Czarnieckiego był dość groźny, wobec czego okazała się potrzeba wyrębania sufitu. Największe straty poniósł właściciel restauracji Lityński, który nie był asekurowany. Pożar w cukierni nie poczynił prawie żadnych szkód.

Za 22.000 zł. spirytusu wyciekło wczoraj i wsiąkło w podłogę w magazynach fabryki lwowsk. Sprechera na Bogdanówce. Wycieknięcie spirytusu nastąpiło wskutek tego, iż jak się okazało, kurek jednej z cystern z niewytłumaczonego powodu był odkręcony. P. Sprecher przypuszcza, iż ma się tu do czynienia ze złośliwością jednego z funkcjonarjuszy fabryki.

Pożar. W Nowym Jorku wybuchł pożar w dwóch domach i rozszerzył się tak szybko, iż siedm osób znalazło śmierć w płomieniach, nie mogąc się uratować.

Zarząd Czytelni kat. przypomina, iż na listę uczestników, chcących wziąć udział w „Opłatku" w dniu 28 bm. o godz. 7 wieczór, można się zapisywać codziennie między 7 a 9 wieczór u gospodarza „Czytelni".

Likwidacja Banku włościańskiego. *Ruch katolicki* donosi, że likwidacja Banku włościańskiego została już zakończoną. Wszelkie pozostałe aktywa i passywa obejmie z dniem 1 stycznia 1900 r. Bank krajowy. Odnośny akt notarjalny został przed rejentem Krokowskim zeznany i podpisany.

Z uniwersytetu. P. Michał Kirkor, rodem ze Suwałk w Królestwie polskiem, i p. Kazimierz Stanisław Szczepański ze Lwowa, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Zmiana własności. W ubiegłym miesiącu zaszły we Lwowie następujące zmiany własności: Abraham Blumen kupił od Bruche Panzera realność w III. dzielnicy l. wyk. hip. 738 za 20.500 zł., Lubina Krasicka od Henryki Krzeczunowiczowej dom przy ul. Batorego l. 6 za 16,500 zł., Kazimierz Ciechulski od Stanisławy Kułakowskiej dom przy ul. Niemcewicza l. 7 za 20 000 zł., Józef Wczelak od Bożeny Milskiej pół realności przy ul. Łyczakowskiej l. 27 za 20.139 zł., Chaim i L. Korkes od M. Bardacha i Izr. Elsera realność w II. dzielnicy l. k. 1391 za 22.750 zł., Ch. i Leib Korkes od Abrahama Fleischera dom przy ul. Alembeków l. 2 za 27.300 zł., Eliasz i Teuba Wurm od Rubina Hausmanna dom przy ul. Panieńskiej l. 20 za 11.150 zł., Ozias i Roza Hagler od Leiba i Chany Korkes dom przy ul. Sobieskiego l. 23 za 20 000 zł., Jakób Hoffman od Rozalji Steuermann dom przy ul. Głębokiej l. 18 za 17.000 zł., Georgina Wein od Pereca Rottena dom przy ul. Bernsteina l. 6 za 37 000 zł., Marja Chołoniewska od Stanisława Chołoniewskiego dom przy ul. Badenich l. 9 za 60 000 zł., Golda Lemel od Rudolfa Arbaszewskiego dom przy ul. Balonowej l. 10 za 12.500 zł., Ludwik Daniek od Aleksandra Udryckiego dom przy ul. Kochanowskiego l. 44 a) za 46 000 zł.

Prezydent sądu obw. w Jaśle p. Podwin, wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Oszustwa emigracyjne. Z Wiednia telegrafują nam: Doniesienie z poważnego źródła zwraca ponownie uwagę na oszustwa emigracyjne i ostrzega specjalnie przed występującymi w najświeższych czasach agentami emigracyjnymi Silvia Nodari w Udine, który funkcjonuje jako subagent genueńskiego towarzystwa „Lingura Americana" i Carla Pirelli w Tryjeście. Obydwaj ci ajenci potrafili już zapomocą nęcących obietnic nakłonić wielu austro-węgierskich poddanych do emigracji na ziemię amerykańską i oszukali potem emigrantów. Niedawno temu 26 galicyjskich emigrantów, którym Nodari dał złe karty podróży, musiało z tego powodu 1.700 zł. dopłacać.

„Dom robotniczy" w pasażu Hausmana z d. 1 stycznia 1900 r. przestanie istnieć. Stowarzyszenia robotnicze mieszczące się w tym domu wyprowadzają się, ale nie do jednego budynku, lecz każde gdzieindziej. Między innemi stowarzysz. „Ogniwo" przenosi się na ul. Ossolińskich, a stow. „Siła" do stowarzyszenia szewców przy ul. Ormiańskiej. Ostatnie zebranie socjalistów w wielkiej sali „Domu robotniczego" odbędzie się w wieczór św. Sylwestra.

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", wydany nader ozdobnie, zawierający znakomicie opracowaną część informacyjną, bogaty dział literacki, oraz prześliczne ilustracje, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po cenie zniżonej 40 ct. (wraz z przesyłką pocztową).

* **Repertuar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w piątek „Jeszcze raz", komedja; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty; w niedzielę popoł. o godzinie pół do 4 „Sybir", sztuka w 4 aktach; w niedzielę wieczorem o godzinie pół do 8 „Lalka", operetka; w poniedziałek popoł. „Noc w Wenecji" opera komiczna; w poniedziałek wieczorem „Jeszcze raz", komedja; we wtorek popoł. „Miejsca kobietom", komedja; we wtorek wieczorem „Boccaccio", opera komiczna: w środę popoł. „Niet perz", opera komiczna"; w środę wiecz. „Debiutantka", sztuka; w czwartek „Lalka", operetka: w piątek (wznowienie) „Król Lear", tragedja w 5 aktach.

Zmarli:

Marja Nawrocka, właścicielka realności, zmarła we Lwowie, przeżywszy lat 71. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 22 grudnia b. r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Łyczakowskiej l. 86, na cmentarz Łyczakowski.

Tytus Morawiecki, adjunkt głównej kasy krajowej we Lwowie, zmarł na udar serca w 51 roku życia. Zmarły był człowiekiem niezwykłej dobroci i cieszył się ogólną sympatją kolegów i znajomych. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Staszica l. 5, na cmentarz Łyczakowski.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Dobrzy znajomi naszej publiczności pp. Wilhelm Gerke i adwokat dr. Siedler, których poznaliśmy w gospodzie pod „Białym koniem", przesunęli się wczoraj przez naszą scenę w farsie Blumenthala i Kadelburga p. t. „Jeszcze raz". Dr. Siedler, który w międzyczasie został zięciem p. Gerke, byłby zupełnie szczęśliwym, gdyby choć na chwilę mógł wraz z żoną wyrwać się z pod opiekuńczych skrzydeł papy-teścia. Równocześnie papa, który ma swoje widoki na piękną malarkę Gabi Palm, zamierza ze swej strony wykorzystać ferje letnie w inny sposób, aniżeli to powiedział swym dzieciom. Rezultatem tego jest, że unikając się wzajemnie, spotykają się niespodzianie w gospodzie pod „Białym koniem"! Tu następuje cały szereg wesołych powikłań i nieporozumień, z których zwycięzko wychodzi porucznik Fredi, zaślubiając piękną malarkę, a stary Gerke zawiedziony w swych nadziejach, postanawia poświęcić się dzieciom, pozostawiając im jednak zupełną swobodę. Farsa pełna pogodnego humoru, jest znacznie lepszą od przeciętnych scenicznych elaboratów niemieckich i będzie mieć niewątpliwie takie powodzenie, jak „Pod białym koniem". Przekład bardzo dobry wyszedł z pod pióra sekretarza teatru M. Sachorowskiego.

Artystom naszym za wczorajsze przedstawienie szczera należy się pochwała. Grali wybornie, a ustawiczne wybuchy śmiechu w audytorjum i oklaski, padające przy otwartej scenie, są najlepszym tego dowodem. Na pierwszy plan wysunął się, jak zwykle, p. Feldman, w roli Gerkego, stworzywszy świetny typ nieznośnego teścia. P. Wostrowski doskonale grał młodego zakochanego porucznika, a panie Nałęczówna, Ordonówna, Kwiecińska, Rybicka i pp. Walewski, Sosnowski, Kliszewski, Antoniewski i Zejdowski swą piękną grą przyczynili się nie mało do stworzenia zupełnie udatnej całości.

Izba sądowa.

(Proces prasowy „Monitora").

Lwów 29 grudnia.

Po przerwie rozprawa trwa dalej. Audytorjum jak zawsze przepełnione, jakkolwiek twarze tam zmieniają się, jak w kalejdoskopie.

Na samym początku zdarza się ciekawy epizod. Oto powstaje obrońca Deisenberg i mówi:

Wysoki trybunale! Jeden ze sprawozdawców sądowych za ujęcie się moje za oskarżonym w kwestji sprawozdań, nazwał przed chwilą wobec mnie moje zachowanie się nikczemnem i głupiem. Ja proszę Wysokiego trybunału o ujęcie się za mną, ażeby mojej obrony nie traktowano w ten sposób. Prócz tego dochodzą mnie słuchy, iż ten sprawozdawca, współpracownik *Kurjera lwowskiego*, wpływa na sędziów przysięgłych przeciw memu klientowi.

Na to przewodniczący oświadcza, iż nie leży w zakresie jego urzędowania zajmować się tem, co się gdzieś prywatnie stało.

Obrońca Deisenberg przyjmuje te słowa choć niechętnie do wiadomości, poczem usiada i zagrzebuje się w aktach.

Przew. (do osk.) Jakie ma pan dowody na to, iż „dr. Sol. jest wyćwiczonym w likwidacji banku włościańskiego macherem."

Osk. Ja już na to pytanie raz odpowiedziałem i na razie nic nadto do tego nie mam do dodania.

W tem miejscu wchodzi do sali oskarżyciel Czerniakowski, którego sylwetki od rana brakowało w rzędzie oskarżycieli prywatnych, siedzących po stronie prawej trybunału. Głos publiczny twierdzi, iż zaniemógł gwałtownie z powodu afery, jaką miał wczoraj na korytarzu gmachu sądowego ze swoim kuzynem panem Wojakowskim. Afera polegała na tem, że obaj antagoniści wymienili między sobą łączną porcję około 40 policzków... To też wejście prywatnego oskarżyciela budzi sensację w sali, tem bardziej, iż oskarżony Breiter właśnie w tej chwili wymownie milczy na jedno z pytań, zadanych mu przez przewodniczącego.

Potem jeszcze dr. Grek zadaje oskarżonemu cały szereg pytań, dotyczących ustroju banku włościańskiego, nie otrzymuje jednak ani jednej odpowiedzi.

Wreszcie oskarżony powstaje i stereotypowo zaznacza, iż prosi o zanotowanie w protokole, że on na te wszystkie pytania ostentacyjnie milczy.

Wchodzi do sali wezwany dr. Czołowski. Przesłuchiwany jako świadek zeznaje, iż znając p. Breitera z jego najlepszej strony, w tej myśli, iż umieszczając notatkę o pośle Wachnianinie uległ tylko mistyfikacji, postanowił interweniować między Breiterem a posłem Wachnianinem, ażeby całą tę skandaliczną sprawę ubić drogą zgody. To mu się nie udało, wiec całej sprawie dał pokój. Jest jednak tego zdania, iż p. Breiter pisząc notatkę, nie miał na myśli posła Wachnianina.

Obrońca Daisenberg czyni następujące wnioski:

I. Dr. Sołowij powinien był wiedzieć o nieprawidłowościach banku, skoro się wdał w sanację tego banku, zarekwirować tedy na tę okoliczność akta sądu krajowego z 17 stycznia 1897 l. 757.

II. Wezwać świadków pp. Tomasika, Zagórskiego, Dębińskiego na okoliczność, iż w chwili gdy dr. Sołowij wstąpił do banku likwid., działy tam się już nadużycia w sprawach p. Makowieckiego, gminy Toustoług, Nachnebrduka Hrycia, Michała Rybaczoka z Olchowa, Stefana Diducha z Russowa, Michała Kaziowa, Tarabałki Jana.

III. Że dyr. Klein wykupywał assygnaty na dalsze 50% dopłaty.

Obrońca Daisenb. cytując tych świadków, na pytanie przewodniczącego, dlaczego żąda rozpatrzenia tych wszystkich punktów, odpowiada, że dlatego, iż p. dr. Tadeusz Sołowij, jako czynnik biorący udział w likwidacji banku włościańskiego, jest odpowiedzialny za te nieprawidłowości, które hańbę przynoszą tej instytucji.

Dr. Grek. (nagle powstawszy): Ja sobie zastrzegam osobne ściganie dr. Daisenberga za to wyrażenie o moim kliencie i proszę o dokładne skonstatowanie tego w protokole rozprawy.

Następnie w dłuższej przemowie sprzeciwił się dr. G. wszystkim powyższym wnioskom. Następnie zabrał głos dr. Tadeusz Sołowij i przemówił w te słowa:

Stanąłem tu przed ławą przysięgłych, przed trybunałem, przed publicznością, a nawet przed całym krajem, ażeby się oczyścić z zarzuconych mi czynów i insynuacyj. (Z gwałtownem poruszeniem). Nie może być inaczej, tylko z tej sali, albo ja wyjdę defraudantem, albo ten człowiek (wskazując na oskarżonego) podłym oszczercą!

Osk.: Zastrzegam się przeciw podobnym wyrażeniom.

Przew.: Oskarżyciel tylko ewentualnie tak powiedział.

Dr. Sołowij Tadeusz (mówiąc dalej): Jakkolwiek zgadzam się z przedstawieniem dra Greka, jednak oświadczam gotowość dostarczenia jeszcze innych świadków, gdyby się tego okazała potrzeba.

Obrońca Dais. obstaje przy swych wnioskach.

Na tem zakończyli oskarżyciele i oskarżeni swe przemówienia w sprawie wniosków.

Wyjątkowo zeznaje teraz w sprawie p. Wachnianina adwokat ze Stryja dr. Oleśnicki. Zeznania jego nie przynoszą nowych szczegółów. Informuje on w języku ruskim trybunał, co do ustroju „Besidy" i jej delegatów.

O godzinie ½5 przewodniczący odroczył rozprawę do dziś na godz. 10 rano.

Lwów 21 grudnia.

Bardzo późno rozpoczęła się dzisiejsza rozprawa, bo dopiero o godzinie 11, a to z powodu spóźnienia się sędziego przysięgłego Czaińskiego. Sala, jak zawsze przepełniona. Publiczność oczekująca niecierpliwie rozpoczęcia rozprawy, snuła się aż dotąd po kuluarach sądowych, bardzo żywo omawiając przebieg dotychczasowej rozprawy. Szczególnie komentowano znany fakt pobicia jednego z oskarżycieli Czarniakowskiego na korytarzu sądowym we wtorek. Świadkowie tego zajścia opowiadają, iż przyczyną jego były niesnaski rodzinno finansowe. Świadczą o tem słowa p. W., który odchodząc, miał się tak pobitemu odgrażać: „A pamiętaj, że przy pierwszej sposobności łeb ci rozbiję?..." — na co zmasakrowany Czarniakowski miał wyjąknąć: „Ty taki... jeden... chcesz mnie zabić, bo chcesz zagarnąć majątek mojej matki!..."

Nareszcie w kilka minut po 11 zjawił się w gmachu sądowym zadyszany sędzia przysięgły Czaiński i przewodniczący oznajmił rozpoczęcie rozprawy.

Pokazało się, iż świadek Bliński, który miał być przesłuchany... pojechał na święta.

Rozpoczyna tedy obr. Reiter i czyniąc wniosek o wezwanie do rozprawy raz jeszcze dr. Czołowskiego, na okoliczność, iż pośrednicząc między oskarżonym a zięciem posła Wachnianina pokazał temu ostatniemu nawet kartkę, na której własnoręcznie miał napisać p. Breiter deklarację odwołania.

W ślad za tem poseł Wachnianin wnosi, aby dodatkowo w tej sprawie przesłuchać także i jego zięcia dr. Cyryla Studzińskiego.

Trybunał uchwala rzeczywiście wezwać świadków celem przesłuchania ich, ale dopiero aż po świętach.

Zeznania przesłuchanego w dalszym ciągu świadka dr. Oleśnickiego ze Stryja jakkolwiek były długie i mocno roztrząsane, w rezultacie nie przyniosły nic nowego. Zakwestjonowały tylko zeznania świadka Sawczyńskiego, odnoszące się do czasu, kiedy zaczęto powszechnie wśród Rusinów opowiadać, iż notatka odnosi się do posła Wachnianina.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Sprawozdanie targowe** ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie.

Targ lwowski 20 grudnia. Płacono za woły tuczne od zł. 29 do 31·50 za 100 klg. żywej wagi.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od ct. 46 do 50, tylne od ct. 50 do 55 ct.

Targ dobry

Targ praski 18 grudnia. Ogólny spęd 738 sztuk wołów, między tymi 420 galicyjskich. Płacono za woły średnie galicyjskie od zł. 31 do 35, bubaje od zł. 30 do 35, za krowy od zł. 26 do 30 za 100 klg. żywej wagi.

Targ mdły.

— **Wiedeń** 21 grudnia (*Giełda zbożowa*). Pszenica na wiosnę od zł. 8·12 do 8·13, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—; żyto na na wiosnę od zł. 6·79 do 6·80, na maj-czerwiec od zł. —·— do —·—, kukurudza na październik od zł. —·— do —·—, na listopad od zł. —·— do —·—, na maj-czerwiec 1900 r. od zł. 5·28 do 5·29; owies na jesień od zł. —·— do —·—, na wiosnę 1900 r. od zł. 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień-wrzesień od zł. 11·85 do 11·95, na styczeń-luty 1900 r. od zł. —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 1900 r. od zł. 32·50 do 33·50. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 21 grudnia. (*Giełda zbożowa*). Pszenica na kwiecień 1900 r. od zł. 7·93 do 7·94, na październik 1900 r. od zł. 8·— do 8·01; żyto na kwiecień 1900 r. od zł. 6·65 do 6·66; owies na kwiecień 1900 r. od zł. 5·06 do 5·08; kukurydza na maj r. 1900 od zł. 4·99 do 5·—; rzepak na sierpień 1900 r. od zł 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mała. Tendencja bardzo spokojna.

— **Wiedeń** 21 grudnia. (*Giełda towarowa.*) Cukier surowy od zł. 12·25 do —·—. Tendencja silna

Wojna.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Londyn 21 grudnia. Urząd wojenny nie ma żadnych dalszych wiadomości o jenerale Gatacre. Jenerał Freenche ostrzeliwał 18 b. m. Jasfonteinffell, a potem po rekognoskowaniu terenu. nakazał odwrót.

Donoszą z Laurenzo Marques pod datą 16 b. m.: Słychać tu, że Boerowie zdobyli pod Colenso 13 wozów z amunicją.

Donoszą z Moderriwer pod datą 16 b. m., że Boerowie pozostają na swoich pierwotnych pozycjach.

Ottawa 21 grudnia. Drugi kontyngent kanadyjski składać się będzie z 3 batalionów piechoty i z 3 szwadronów strzelców na koniach, razem liczyć będzie 1.050 ludzi.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z izby posłów.

Wiedeń 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu, w ciągu dyskusji nad ustawą o polepszeniu płac dla sług państwowych, poseł Hofman-Wellenhof gwałtownie omawiał uchwałę izby panów w sprawie zniesienia stempla dziennikarskiego i atakował ją z powodu takiego postępowania wobec jednomyślnej uchwały izby posłów. Mówca oświadczył, że głosować będzie za nagłością ustawy o sługach od merytorycznego głosowania jednak się wstrzyma. Po dłuższej dyskusji nagłość wniosku uchwalono.

W rozprawie merytorycznej poseł socjalistyczny Verkauf napadał na izbę panów, atakując szczególnie prezydenta jej ks. Windischgraetza i dyrektora kancelarji izby panów szefa sekcji Jaunera, z powodu uchwał tej izby w sprawie ustaw o polepszaniu płac służby państwowej i o zniesieniu stempla dziennikarskiego. — Mówca oświadczył, że już w niedługim czasie nastąpi obrachunek z izbą panów i zalecał restytuowanie pierwotnej uchwały izby posłów co do ustawy o sługach. Ostatecznie w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto tę ustawę w brzmieniu, uchwalonem przez izbę panów.

Z kolei przystąpiła izba do obrad nad wnioskiem nagłym Kaisera i towarzyszy, skierowanym przeciwko użyciu § 14 do wydania prowizorjum budżetowego, kontyngentu rekrutów i ustaw ugodowych.

Poseł Hoffman-Wellenhof w dłuższem przemówieniu uzasadniał nagłość wniosku.

Poseł Lemisch oświadczył, że chodzi o strzeżenie praw parlamentu i o ukrócenie używania § 14. Hr. Clary upada, ponieważ jako mąż niemiecki dotrzymał słowa i Austrja będzie się musiała znów uchylić przed butą Judeo-Madjarów. Stronnictwo mowcy było dlatego za rychłem załatwieniem prowizorjum budżetowego, gdyż chciało przyspieszyć obrady nad samym budżetem, przeciw któremu, jak i przeciw ustawie kwotowej i o podziale podatków pośrednich, stronnictwo jego byłoby głosowało. Po krótkiej rozprawie nagłość wniosku Kaisera odrzucono 167 głosami przeciw 112.

Z kolei poseł Erb uzasadniał nagłość wniosku komisji przemysłowej, ażeby uznać tę komisję za nieustającą.

Kierownik ministerstwa handlu Stibral oświadczył się przeciw permanencji tej komisji, po dłuższej dyskusji nagłość wniosku i merytorycznie sam wniosek przyjęto. Prezydent izby przywołał dodatkowo posła Verkaufa do porządku, z powodu jego napaści na szefa sekcji Jaunera.

Potem na wniosek posła Jandy uchwalono załatwić natychmiast przedłożone wnioski w sprawie udzielenia zapomóg. Wnioski te uchwalono.

Z kolei wywiązała się rozprawa nad wnioskiem nagłym, aby referat komisji dla rewizji § 14 dziś jeszcze oddać pod obrady.

P. Funke w dłuższych wywodach uzasadniał nagłość tego wniosku.

P. Kaiser krytykuje zachowanie się Młodoczechów i wskazuje na machinacje Stransky'ego w tej sprawie. Izba powinna uchwałą nagłości zapobiedz dalszemu nadużywaniu § 14. Gdyby znów przyszło do steru jakieś ministerstwo, podobne do tych, które rządziły przed hr. Clarym, to ono pozna całą siłę walki Niemców.

P. Kramarz polemizował następnie z p. Kaiserem i oświadczył, że Czesi głosować będą za nagłością tego wniosku. Po dłuższej dyskusji wreszcie nagłość odrzucono z powodu braku większości dwóch trzecich. Za nagłością oddano 151 głosów, przeciw nagłości 110 głosów.

Prezydent zamknął na tem obrady, oświadczył, że o dniu następnego posiedzenia zawiadomi posłów w drodze pisemnej i zakończył życzeniem wesołych świąt.

Pomiędzy odczytanemi na wczorajszem posiedzeniu interpelacjami znajduje się także interpelacja posła Wielowiejskiego i tow. wzywająca rząd, aby skłonił rząd niemiecki do najrychlejszego przywrócenia stanu, odpowiadającego międzynarodowej komisji weterynaryjnej; w razie nieudania się akcji, ażeby ogłosił wszystkie do tej sprawy odnoszące się akta, a w razie dalszego trwania dzisiejszego stanu sprzecznego z zawartą umową, aby się chwycił za żądzeń cłowo-politycznych, które miałyby zawarować równorzędne stanowisko monarchji, jako mocarstwa, które umowę zawarło.

Wiedeń 21 grudnia. Hr. Clary, jak *Neue fr. Presse* dziej donosi, odbył wczoraj dłuższą konferencję z członkami komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego. Przy tej sposobności hr. Clary wystosował do przywódców czeskich jeszcze ostatni apel, aby umożliwili załatwienie konieczności państwowych. Przywódcy klubu czeskiego zachowali się jednak odmownie. Hr. Clary bardzo uprzejmie pożegnał się z posłami czeskimi. Zaznaczył, że ustępuje z urzędu, bo nie chciał posługiwać się §. 14-tym.

Wczoraj wieczorem zebrali się przewodniczący klubów lewicy, oraz odbyło posiedzenie Koło polskie.

Praga 21 grudnia. Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej odczytał burmistrz Podlipny telegram zgromadzonych w Krakowie mieszczan, w którym ci wyrażają oburzenie przeciwko owym członkom Koła polskiego, którzy nie chcą utrzymać słowiańskiej solidarności. — Telegram przyjęła rada hucznymi oklaskami.

Wiedeń 21 grudnia. Jak słychać, zajmował się wczoraj komitet wykonawczy prawicy sprawą poparcia w Kole polskiem tego, żeby ze względu na zmianę gabinetu „konieczności państwowe" mogły być jeszcze załatwione przed 31 grudnia. Czesi zgodzili się na ten projekt pod warunkiem, że lewica da na to gwarancję, iż ustawa o przekazach podatkowych i ustawa kwotowa przyjęte zostaną przez stronnictwa lewicy — ażeby prawica nie musiała sama przyjmować na siebie odium z tego powodu. Postanowiono więc wejść w kontakt z lewicą. — W sprawie przyszłej konferencji przewodniczących stronnictw lewicy zauważyć jednak należy, że lewica gwarancji tego rodzaju dać nie może. Konferencja przewodniczących stronnictw lewicy ogłosiła się w permanencji.

Według komunikatu z wczorajszego posiedzenia klubu katol. partji ludowej, panuje w tem stronnictwie zupełna zgodność zapatrywań. Przewodniczącemu Kathreinowi wyrażono jednogłośnie gorące podziękowanie za kierownictwo partji.

Wczoraj odbyły się tu 4 zgromadzenia robotnicze, zwołane przez kierownictwo partji socjalno-demokratycznej, na których protestowano przeciwko opóźnianiu ze strony izby panów załatwienia przedłożenia rządowego o zniesieniu stempla dziennikarskiego. Zgromadzenia odbyły się spokojnie.

Wiedeń 21 grudnia. Niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu wyrazić ubolewanie z powodu ustąpienia hr. Clary'ego i rezolucję, w której wyraża, że cała wina spada na większość (?) Równocześnie w drugiej rezolucji ubolewa stronnictwo niemieckie postępowe, że izba panów przewleka sprawę zniesienia stempla dziennikarskiego.

Praga 21 grudnia. Według *Politik*, książę Egon Fürstenberg podjął się pośrednictwa między Czechami a Niemcami, w sprawie doprowadzenia do ugody językowej.

Wiedeń 21 grudnia. Minister Kindinger odchodzi do Gracu jako prezydent apelacyjnego sądu tamże.

Wiedeń 21 grudnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że mimo chwilowego sukcesu czeskiej obstrukcji, stosunek między Niemcami i Czechami wcale się nie zaostrzy.

Jak słychać rokowania i konferencje ugodowe będą obecnie pod czas przerwy w obradach rady państwa dalej prowadzone.

Wczorajsza uchwała przewodniczących klubów lewicy postanawia zbierać się na obrady, jak często okaże się potrzeba, także i podczas odroczenia posiedzeń izby posłów.

Z izby panów.

Wiedeń 21 grudnia. Komisja budżetowa izby panów odbywała w dalszym ciągu wieczorem obrady nad przedłożeniem, dotyczącem zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego. Ponieważ już na posiedzeniu popołudniowem przewodniczący w radzie ministrów hr. Clary interweniował na korzyść szybkiego załatwienia sprawy, a kierownik ministerstwa finansów Kniaziołucki dał wyjaśnienia odnośnie do kwestji pokrycia, przemawiała większość członków komisji za tem, ażeby stempel znieść. Co do tego jednak, żeby równocześnie przeprowadzić wyłączenie obrazy czci, popełnionej przez prasę, z pod jurysdykcji sądów przysięgłych, to ministrowie Kindinger i Köber oświadczyli się przeciwko temu junctim. Ostatecznie przedłożenie zostało przyjęte, tylko w sprawie nagłości traktowania jego nie powzięto dotąd żadnej uchwały. Ma to nastąpić dopiero na jutrzejszem plenarnem posiedzeniu.

Wiedeń 21 grudnia. Komisja finansowa izby panow uchwaliła *in merito* ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego; co zaś do nagłości w traktowaniu tej sprawy, uchwaliła pozostawić w tej mierze decyzję pełnej izbie.

Wiedeń 21 grudnia. Profesor Czyhlarz stawia wniosek, by sprawa zniesienia stempla dziennikarskiego była traktowaną jako nagła. Następnie zabiera głos hr. Schönborn, który oświadcza imieniem swoich stronników, że nie są oni wprawdzie przeciwni zamierzonemu zniesieniu stempla dziennikarskiego, jednak życzą sobie, by to nastąpiło w przyczynowym związku z reformą ustawodawstwa prasowego; ponieważ to wymaga dłuższych obrad, — oświadcza — że on i jego stronnicy głosować będą przeciw nagłości.

Izba jednak uchwaliła sprawę stempla zniesienia dziennikarskiego traktować jako nagłą.

Wiedeń 21 grudnia. Za nagłością głosowała lewica i centrum, przeciw prawica. Minister oświaty Hartel, który jest członkiem izby panów, oddał głos za nagłością, natomiast były prezydent ministrów, hr. Thun i ks. Szwarzenberg przeciw nagłości głosowali.

Wiedeń 21 grudnia. Izba panów przyjęła we wszystkich trzech czytaniach uchwaloną przez izbę posłów ustawę o wyjątkowem przedłużeniu mandatów członków izb handlowych i przemysłowych, dalej ustawę o zniesieniu myt państwowych, oraz ustawę o ulgach stemplowych i podatkowych przy arondacji gruntów.

Następnie radca dworu Beer referował sprawę zniesienia z dniem 15 stycznia 1900 r. **stempla dziennikarskiego** i kalendarzowego.

Po dłuższej dyskusji **ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu**, wraz z rezolucją. wzywającą rząd do przedłożenia w jak najkrótszym czasie projektu reformy ustawy prasowej.

Sejmy krajowe.

Wiedeń 21 grudnia. *N. fr. Presse* pisze, że sejmy krajowe zostaną zwołane na dzień 29 bm.; niektóre dzienniki przypuszczają, że sejmy zwołane będą odrazu na dłuższe, bo 2-miesięczne sesje.

Przesilenie gabinetowe.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 21 grudnia. *N. Fr. Presse* o sytuacji donosi: Dr. Wittek, desygnowany prezydent ministrów, prowadzi obecnie rokowania w sprawie utworzenia gabinetu. Jest rzeczą pewną, że ministrowie Chłędowski i Weltersheimb wstąpią także do nowego rządu, natomiast wcale nie jest pewnem, że Stibral zatrzyma kierownictwo ministerstwa handlu. Jako rzecz prawie niewątpliwą uważają dalej, że szef sekcji Jorkasch-Koch obejmie tekę skarbu. Dla teki spraw wewnętrznych upatrzony jest szef sekcji br. Stummer, który zostanie prawdopodobnie zamianowany ministrem. Ministerstwo rolnictwa jako kierownik obejmie szef sekcji Blumfeld. Co do ministerstwa oświaty z jednej strony donoszą, że obejmie je br. Bylandt, z drugiej wymieniają szefa sekcji Bernda. Jako ministra sprawiedliwości podają w sferach parlamentarnych szefa sekcji Schrotta. W razie gdyby dr. Stibral ustąpił z ministerstwa handlu, nie jest wykluczonem, iż br. Jorkasch-Koch obejmie także tę tekę.

Wiedeń 21 grudnia. *Neues Wiener Tagblatt* donosi z Budapesztu, że według nadeszłych tam wiadomości nowy gabinet jest już przez Witteka złożony. Obejmują w nim Wittek prezydjum i ministerstwo kolei, Stummer sprawy wewnętrzne, br. Jorkasch-Koch finansowe, Blumfeld rolnictwo, Schrott sprawiedliwość, Stibral handel, a oświatę prawdopodobnie Berndt. Kwestja zamianowania Witteka prezydentem ministrów jest jeszcze dotychczas otwarta.

Wiedeń 21 grudnia. Jak dzienniki donoszą, hr. Clary pożegnał się wczoraj z wszystkiemi stronnictwami izby posłów; pożegnanie to miało charakter wielkiej serdeczności. Podczas gdy *Fremdenblatt* wyraża zdanie, że ostateczne rozwiązanie przesilenia ministerjalnego nastąpi prawdopodobnie dopiero po świętach, inne dzienniki sądzą, że stanie się to już jutro. Z wielu stron — co prawda z rezerwą — uważają następującą listę nowego gabinetu z ewentualnemi zmianami, za prawdopodobną: **Wittek** z dotychczasową teką obejmie prezydjum, **Stibral** tekę handlu, br. **Jorkasch-Koch** tekę skarbu, br. **Stummer** tekę spraw wewnętrznych, szef sekcji **Blumfeld** tekę rolnictwa, szef sekcji **Schrott** tekę sprawiedliwości, hr. **Bylandt**, względnie szef sekcji **Bernd** tekę oświaty, ministrowie **Chłędowski** i **Welsersheimb** zatrzymają swoje dotychczasowe stanowiska.

Posiedzenie Koła polskiego.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Wiedeń 21 grudnia. Koło polskie odbyło po posiedzeniu izby krótkie posiedzenie, na którem poseł Gizowski zdawał sprawę imieniem komisji, która na życzenie posła Czecza miała osądzić podniesione przeciw niemu przez p. Stapińskiego zarzuty. Według tego sprawozdania przyznaje Stapiński, że jego ataki opierają się na otwartym liście dyrektora szkoły rolniczej w Koberznicach. Sprawozdanie to zostanie wydrukowane i opublikowane.

Po odczytaniu sprawozdania Koło polskie na wniosek p. Dawida Abrahamowicza oświadczyło jednogłośnie, że je przyjmuje do wiadomości z tą uwagą, że zarzuty przeciwko p. Czeczowi są zupełnie bezpodstawne. Na wniosek p. Jaworskiego uchwalono ponadto rezolucję, w której Polacy oświadczają, iż poważanie ich dla p. Czecza jeszcze wzrosło.

Potem nastąpiła dyskusja ponad pytaniem, czy należy teraz wybrać komisję parlamentarną, czy nie. Ostatecznie komisję wybrać postanowiono, a ponadto prosić przewodniczącego, ażeby w czasie feryj, gdyby zaszła potrzeba, zwołał Koło polskie do któregokolwiek miasta. Do komisji parlamentarnej wybrano ponownie tych samych członków, przyczem 8 kartek do głosowania oddano próżnych.

Komisja dla popierania przemysłu odbyła wczoraj posiedzenie w sprawie dostaw wojskowych, zastrzeżonych dla drobnego przemysłu. Z polskich posłów byli obecnie pp. Piepes-Poratyński. Weigel, z izb handlowo-przemysłowych Lwowa i Krakowa, następnie zaś powołany do tej komisji przez rząd dr. Lewicki. Pomimo, że wogóle rozpisuje się coraz mniej konkursów na dostawy, udało się w tym roku większą ich sumę dla Galicji uzyskać, niż w roku poprzednim. Mianowicie 21 000 par butów przypadło na 97 oferujących stowarzyszeń i kilka pojedynczych firm. — Następnie na wniosek Piepesa-Poratyńskiego i profesora Filipowicza, jakoteż kilku innych członków, postanowiono, żeby co najmniej 45 do 50% wszystkich dostaw przypadało na galicyjski drobny przemysł, a to dlatego, że Galicja nie partycypuje w ogóle w dostawach, zarezerwowanych dla przemysłu fabrycznego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Spiskowcy przed trybunałem stanu.

Paryż 21 grudnia. W trybunale stanu Deroulède pozwolił sobie znowu na inwektywy. Wśród oklasków reszty oskarżonych nazwał on senat zgromadzeniem niehonorowem i hańbiącem Francję i republikę. Senat skazał Derouleda za wygłoszone obelgi na 2-letnie więzienie z wykluczeniem od posiedzeń trybunału aż do wywodu prokuratora. Trybunał postanowił także sprawę Haberta wyłączyć z toczącego się obecnie procesu.

Budapeszt 21 grudnia. Według *Pester Lloyda* przedłożenie kwotowe, z powodu zajść w Austrji, ma być usunięte z porządku dziennego sejmu.

Londyn 21 grudnia. „Biuro Reutera" donosi z Apia pod datą 13 grudnia, że konsul niemiecki na pokładzie okrętu „Cormoran", zapowiedział nastąpić mające przyłączenie wysp Samaryjskich (Filipiny) do Niemiec i tego samego dnia zostało to przyłączenie przez wywieszenie niemieckiej flagi na budynku sądowym oficjalnie ogłoszone. Zanosi się tam pozornie na niepokoje. „Biuro Wolfa" zauważa, że doniesienie „Biura Reutera" wydaje się nieprawdopodobne, ponieważ nie nastąpiła jeszcze ratyfikacja traktatu samoańskiego przez Amerykę.

Paryż 21 grudnia. Jenerał Jacquei interpelował ministra wojny Galliffeta o to, co zarządził przeciwko Negrierowi. Minister odpowiedział, że zrobił tylko użytek ze swojego prawa, spełnił swój obowiązek i w ten sposób całą sprawę załatwił.

Rzym 21 grudnia. Papież przyjął arcybiskupa Lugdunu, co zaprzecza pogłosce, jakoby papież miał się niedobrze.

Waszyngton 21 grudnia. Komisja senatu dla spraw zagranicznych zgodziła się na układ o wyspy Samoańskie.

Marsylja 21 grudnia. Szwagier sułtana Mahmud pasza przybył tu wczoraj wieczór z obydwoma synami.

Wiedeń 21 grudnia. Nowo zamianowany ks. arcybiskup praski **Skrbensky** złożył dziś w ręce cesarza na osobnej audjencji przysięgę; tak samo zaprzysiężony został nowo mianowany dyrektor kancelarji gabinetowej **Schiessl**; następnie obaj przyjęci zostali na ogólnych audjencjach.

Cesarz przyjął dziś w ogólnych audjencjach także p. **Jaworskiego**.

Petersburg 21 grudnia. Car wystosował do ministra finansów Wittego reskrypt, w którym powiada, że komitet finansowy z jego rozkazu a na życzenie ministra Wittego zajmował się obecną sytuacją finansową państwa; komitet ten przedłożył carowi rezolucję, która potwierdza zupełną słuszność zarządzeń finansowych Wittego. Car wyraża przekonanie, że Witte wśród obecnych przemijających trudności z całą energją, doświadczeniem i zręcznością strzedz będzie interesów państwa i narodu. Reskrypt kończy się wyrazami niezmiennej życzliwości i szczerej wdzięczności dla ministra. Słowa „szczerej wdzięczności" napisał car własnoręcznie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI I ROZMAITOŚCI.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. **Badeni** powrócił z Wiednia wczoraj.

Nowe sanatorium. Wczoraj w południe dokonał ks. kanonik Hećkiewicz, proboszcz parafji św. Antoniego, w asystencji ks. dr. Gerstmana, poświęcenia nowo urządzonego sanatorjum dra Eugeniusza Weigla przy ulicy Ottona Hausnera l. 11. Nowy ten zakład leczniczy, jakiego potrzeba dawała się oddawna odczuwać w naszem mieście, urządzony jest prawdziwie po europejsku, a więc zapewnia wszelką wygodę i opiekę lekarską chorym, wymagającym dłuższej kuracji, a przedewszystkiem tem się wyróżnia z pośród tego rodzaju zakładów zagranicznych, że jest tanie; pomieszczenie i całe utrzymanie na I klasie kosztuje 4 zł., na II. 2 zł. dziennie, rozumie się z wyłączeniem kosztów operacyj. Pokoje dla chorych urządzone skromnie lecz wygodnie, ochronione od zimna i przeciągów krytymi gankami, wikt zdrowy i dostatni, a opieka lekarska spoczywa w rękach dwóch lekarzy: samego właściciela i jego asystenta.

Na szczególną uwagę zasługują sale operacyjne, obszerne, widne i zawierające to wszystko, czego wymaga nowoczesna chirurgja. Na uroczystem otwarciu znalazł się niemal cały świat lekarski lwowski a szczególniej licznie reprezentowany był wydział lekarski uniwersytetu. Po obrzędzie religijnym poświęcenia podejmował gospodarz dr. Eugeniusz Weigel, syn znanego prof. p. L. Weigla i jego małżonka liczne grono zaproszonych gości śniadaniem, a przy kieliszku przemawiali profesorowie dr. Rydygier, Mars, Łukasiewicz, Ziembicki, Festenburg i Skałkowski na pomyślność nowego zakładu i p. Laskownicki imieniem dziennikarzy.

Skromne zapytanie. 1) Czy wysoka rada szkolna krajowa wie o tem, że inspektorowie okręgowi bezwarunkowo nakazali mieć naukę w miasteczkach w piątek pomimo, że w sobotę świat cały chrześcijański obchodzi wigilję, a we czwartek jest ruskie święto. 2) Że ani uczniom, a już pod żadnym warunkiem nauczycielom i nauczycielkom nie wolno na ten dzień brać urlopu, pomimo, że niektórzy daleko mają swoją rodzinę, a nie mając dnia poprzedniego wolnego, dopiero późną nocą, w ten dzień tak dla każdego Polaka uroczysty nadążyć będą mogli. 3) Czy dzieci w szkołach normalnych większej filozofji się uczą, niż w gimnazjach, lub mniej odpoczynku i ciepła rodzinnego wymagają niż gimnazjaliści? 4) Czy nauczyciele ludowi mają mniejszą pracę, a większy zasób sił żywotnych niż gimnazjalni, że krótszy odpoczynek im wystarcza?

† Antoni Kleczkowski. Wczoraj o godzinie 10 rano zmarł w Krakowie Antoni Kleczkowski, dziennikarz i literat, członek redakcji *Nowej Reformy*, pracownik sumienny, gorący patrjota, dla niepospolitych przymiotów umysłu i serca powszechnym otaczany szacunkiem. W redakcji *Nowej Reformy* pracował od początku jej istnienia. Był również korespondentem pism warszawskich. Przeżył lat 42 Cześć jego pamięci!

Pożarty przez wilki. Z Pesztu donoszą: Niedaleko miejscowości Lugos napadły wilki chłopa i pożarły go.

Ucieczka deportowanych. Z wysepki Noera na morzu Czerwonem, oddalonej o 70 kilometrów od kolonji włoskiej Massany, zbiegło tymi dniami 120 zbrodniarzy. Wysepka ta, będąca dla Włoch czemś w rodzaju dreyfusowskiej Czarciej wyspy, jest sucha i gorąca, posiada złą wodę i zarazki febry tropikalnej, a oblana jest morzem, w którem roi się od rekinów. Rząd włoski deportuje tam skazańców najgorszego gatunku, jako to: powstańców, szpiegów, zdradzieckich tłumaczów krajowców itp. Pilnowanie tych skazańców powierzone było dwom białym i jednemu krajowcowi, oraz oddziałowi askarisów z 25 ludzi. Dnia 17 listopada uwolnili się wszyscy więźniowie połączonemi siłami, zabili jednego z białych, drugiego związali, a równocześnie rozbroili askarisów, następnie uciekli jedynem czółnem, jakie się na wyspie znajdowało. Rząd odkomenderował parę kompanji wojska kolonialnego na strzeżenie brzegów, bo między zbiegłymi znajduje się wielu zuchwałych naczelników band, a także i tłumacz Gabré Sghear, który płacony równocześnie przez Włochy i Abisynję, umiał traktaty pokojowe tak długo przeciągać, dopóki sobie ładnego majątku zdradą nie zebrał. Dopiero w ostatniej chwili poznano się na jego „dyplomatycznych" zdolnościach i zesłano na galery.

Zagłodzić się chciała niejaka Alojza Rössel, była pokojówka, we Wiedniu. Oddawna, jako osoba w wysokim stopniu nerwowa, unikała ludzi, a przed kilku dniami zamknęła się w swem pomieszkaniu na czwartem piętrze przy Singerstrasse i przez sześć dni nikomu się nie pokazywała, ani nie dawała znaku życia. Szóstego dnia zaniepokojeni sąsiedzi wezwali pomocy policji, a gdy przybyli policjanci z lekarzem, znaleźli Alojzę ledwie żywą. Odwieziono ją do szpitala w stanie niemal nieprzytomnym. Gdy przyszła nieco do siebie i próbowano ją pocieszyć, odparła nieszczęśliwa, że nie chce nic wiedzieć o ludziach i świecie. Od czasu do czasu szeptała coś o swym „narzeczonym".

Uwięzieni dygnitarze. Koło Brussy na morzu Marmara, krąży parowiec turecki „Mahsusie", mający na swym pokładzie trzech dygnitarzy tureckich: Said Beya, Siah Mollaha i Ferdi Beya, udających się na wygnanie, ale ponieważ skutkiem wdania się posłów obcych mocarstw, ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła. Zdaje się, że gra tu rolę intryga, zwyczajna rzecz na dworze sułtańskim. Rzecz miała się mieć następująco: Siah Mollah, człek wysoce uczony żył w nieprzyjaźni z pewnym wysokim dostojnikiem pałacowym. Ten ostatni postarał się o ożenienie swego zaufanego z córką Siaha, aby go módz lepiej obserwować. Zięć Siaha istotnie zdradził, że jego teść ma kwit na 300 funtów tureckich, który mu przesłał w podarunku brat sułtana Kemaldin Effendi. To spowodowało rewizję domową u Siaha, a znaleziono przy niej oprócz owego fatalnego kwitu, także odpis satyry w języku arabskim Said Beya, który słynie jako satyryk. W satyrze tej podobno w nieszczególnym świetle przedstawionym jest Abdul Hamid. Oryginał tego druku znaleziono u Said Beya, a jeszcze jedną kopię u Ferdi Beya, wobec czego wszystkich trzech uwięziono.

Podróż napowietrzna. Szczególny, prawie nie do wiary wypadek, wydarzył się tymi dniami niedaleko Medjolanu w Quarano Sotti, małej miejscowości koło Laveno w dolinie Toce. Włościanka Teresa Fakiola poszła z dwiema córeczkami na górę, aby, jak to jest miejscowym zwyczajem, zapomocą drutu parę wiązek drzewa w dolinę spuścić. Taki drut metalowy, umocowany na górze, znajduje się na wysokości 800 metrów ponad przepaścią i idzie aż do przeciwległego pagórka. Kiedy Fakiola zabierała się do umocowania drzewa na drucie, aby je spuścić, zaczepiła haczkiem o obrączkę ślubną i znalazła się nagle w powietrzu i tak krzycząc głośno, lotem strzały przeleciała górę i przepaść i wpadła do doliny. Obie dziewczątka, widząc co się stało, z okropnym lamentem zbiegły z góry i pobiegły do przeciwległego pagórka, gdzie spodziewały się znaleźć matkę roztrzaskaną na miazgę. Ale o dziwo! — była żywa i zdrowa, wiązki drzewa bowiem, które z nią razem zesunęły się po drucie, ochroniły ją od rozbicia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów 21 grudnia.

(fr.) Zdawało się, że stosunki targów pieniężnych są już tak złe, że gorsze być nie mogą, tymczasem pokazuje się, że może być gorzej i to nawet bardzo znacznie gorzej. Dziś mieliśmy kolosalną derutę nie tylko na europejskich, ale i na amerykańskich giełdach. Powodem jej po części dalsze podwyższenie stopy procentowej w Niemczech na 7% po części zaś bankructwa kilku wielkich firm nowojorskich, które przespekulowały się w rozmaitych gründerstwach przemysłowych. W Londynie spadły konsole angielskie na 98. Od lat pięćdziesięciu nie było takiego wypadku, aby konsole angielskie stały niżej od renty francuskiej, dziś jednak zaszedł on, gdyż rentę francuską notowano na 99.40. Z tęsknotą wyczekują Anglicy na złoto amerykańskie, spodziewają się bowiem, że ono może choć na jeden tydzień zażegna dalsze podwyższenie stopy procentowej. Na naszej giełdzie spadły wszystkie papiery, ale spadek ten odbywał się dosyć spokojnie.

Wiedeń 21 grudnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 373·—, Akcje węg. Zakł. kred. 373·50, Akcje Anglobanku 14[illegible]·—, Akcje Unionbanku 307·50, Akcje Laenderbanku 231·—, Akcje Bankvereinu 272·50, Akcje Bodencredit 439 —, Akcje gal. Banku hipotecznego 363·—, Akcje kol. państw. 320·—. Akcje kolei południ. 66·—, N. [illegible] lit. a 213·50, lit. b 205·—, Akcje kol. Elbethal 245·25, Akcje kol. Półn. 3[illegible]3 —, Akcje kol. Czerniowieckiej 276·—, Akcje alpiny 268·— Akcje Rima Muranji 331·—, Akcje praskiego Tow. żel. 1165·—, Akcje fabryki broni 178·—. Akcje tureckie tytoniowe 133·—, Oblig. węg. indem. 93·10, Renta majowa 98·65, Austr. renta koronowa 98·45. Węg. renta koronowa 94·55, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 92·20, 4% listy Banku kraj. 95·50. 4½% listy Banku kraj. 99·65, 4% listy Banku hipot. 91·—, 4½% listy Banku hipot. 98·—, 5% listy Banku hipot. 109·—, 4% Gal. oblig. propinac. 96·90, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 93·80, 4% Pożyczka m. Lwowa 92·—. Losy tureckie 64·—, Marki 59·70, Ruble 127·25, N. Tramwaje lit. a) —·—, N. Tramwaj lit. b) —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 grudnia 1899 r.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. A. Starzeński z Ostrowa. F. Cukrowicz ze Stanisławowa. H. Oswald z Krakowa. W Spielvogel z Kolomyi. Z. Piotrowski z Królestwa. Dr. J. Schenker z Przemyślan. W. Löffler, F. Löffler z Odessy. Z. Mościński z Warszawy. S. Mentowski, F. Łyczański z Paryża. W. Rniszyński, D. Zawiłkowski z Podola ros. T. Rostar z Jass. F. Balunder z Londynu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Czy aktorka musi być piękną?..

Żaden jeszcze z estetyków nie zdefinjował absolutu tak piękności „aniołów ziemi", jakoteż ich brzydoty.

Gdyby nawet zresztą ktoś pokusił się o ujęcie w słowa ideału kobiecej piękności, pierwszy z brzegu typ aktorki urągać mu będzie i przeczyć. Przypuśćmy jednak, iż komuś udało się wynaleźć receptę, według której możnaby oznaczyć wszystkie postulaty piękności kobiety, to jeszcze w tym wypadku aktorki, względnie śpiewaczki, stać będą zawsze po za obrębem reguł tej recepty.

A jednak mniemanie zarówno „szanownej publiczności", jak i „szerokiego ogółu" jest tego rodzaju, iż każda aktorka *a priori* musi być piękną. Niech tylko afisz teatralny zapowie debiut nowej gwiazdy, wokoło słychać aż do znudzenia jedno tylko pytanie:

— Czy piękna... a jakie oczy, kolor włosów, jak zbudowana?...

Przyzwyczaili nas już do tego melomani i koneserzy teatralni, że pierwszym warunkiem powodzenia wypływającej gwiazdy jest jej piękność; talent zaś... no, ten także jest potrzebny, ale to już rzecz więcej drugorzędna, jakby na dalszym planie stojąca.

A jednak, tak potężne słońca, na teatralnym świecące świecie, jak Eleonora **Duse** i Sara **Bernhard**, potrafiły przekonać zarówno „szanowną publiczność", jak i „szeroki ogół", że podobne mniemanie jest z gruntu błędnem, że można być brzydką i to nawet mocno brzydką, chudą, a nawet niemożliwie chudą, a jednak — błyszczeć i jaśnieć nietylko potęgą swego talentu, lecz zbierać hołdy, oklaski i złoto, także powabem — prawda, że złudnym powabem wdzięków zewnętrznych.

Tezy i pojęcia, które te dwie potentatki sceniczne siłą faktów wprowadziły w świat stosunków teatralnych, wywołały — rzecby można — schizmę w tłumie wiernych, zajmujących się kultem Talji i Melpomeny, a w ślad zatem także i przewrót w katechizmie przez nich wyznaczonym. Jeżeli dotąd na piedestale podziwu powszechnego stawiano twarzyczki klasycznie piękne, smętne, czarujące i powabne, z łaskawym współudziałem kształtów całego ciała *divy*, mile zaokrąglonych i ponętnych, to obecnie zaczęto proch zmiatać i czołem bić przed twarzyczką brzydką w rzeczywistości, ale za to oryginalną i czemś nieprzeparcie pociągającą, osadzoną na korpusie wprawdzie chudym, ale ochrzczonym obecnie nazwą „interesującej i eterycznej powierzchowności."

Rewolucję tę wywołały tylko Duse i Sara Bernhard. Ciekawe są niezmiernie obu tych dam wynurzenia o tej sprawie.

Pytano raz Duse, jakiego doznaje uczucia, gdy ma po raz pierwszy wystąpić przed nieznaną jej dotąd publicznością, zwłaszcza, gdy wie, że pierwsze wrażenie z powodu niepięknej jej (tj. Duse) twarzy, będzie niekorzystne. Na to odpowiedziała artystka ze swoim zawsze dziwnie smutnym uśmiechem:

— Zawsze mnie trapi ta myśl, iż jestem brzydką... to też, gdy wystąpię po raz pierwszy przed nieznaną mi wpierw publicznością, widzę bardzo dobrze to ogromne rozczarowanie na twarzach widzów, a zwłaszcza kobiet... Te ostatnie jednak prędko godzą się z losem, a nawet uśmiech zadowolenia krasi ich twarze, jakby chciały mówić: „No, ta nie będzie dla nas niebezpieczna..." Bo przecie te panie z loż i parteru o tyle interesują się nami, ile mają swych mężów i braci w podejrzeniu, że ci skradają się ku naszym buduarom.

A zresztą... cóż ostatecznie, że jestem brzydką?!... Ta uprzykrzona dla was brzydota jest moim jakby przyjacielem, lub aniołem stróżem. Odziedziczyłam ją po mojej matce i jest mi z nią dobrze. Potrafię dawać sobie z nią radę. Jej nawet zawdzięczam swoją karjerę i sławę... Było to tak. Miałam się zaangażować do jednego z trzeciorzędnych teatrzyków. Dyrektor wezwał mię do swojej kancelarji, gdzie obejrzawszy mię od stóp do warkoczy, rzekł:

— Ależ pani jesteś nieszczęśliwie brzydką... Wie pani, że to jest doskonale!... Z taką brzydotą chce pani koniecznie zostać artystką!...

Bąknęłam mu coś na to niezrozumiale, a ten „dobry człowiek" brutalnie chwycił mię za ramię, co prawda, nie odznaczające się przerażającą okrągłością i mówił dalej:

— Ależ na dobitek pani jesteś niemożliwie chudą!...

I nie zważając na moje zakłopotanie, począł z całą gburowatością człowieka źle wychowanego dotykać swymi wstrętnymi palcami kolejno wszystkich części mej talji, mówiąc z uśmiechem rozpasanego satyra leśnego:

— Pani nawet nie masz tego, co stanowi kobietę!... Jedne tylko usta są śliczne, niezmiernie śliczne...

Przy tych słowach przyciągnął mię lekko, chcąc pewnie pocałować. Nie panowałam już dłużej nad sobą, tylko wycięłam mu potężny policzek, poczem z oczyma pełnemi łez wybiegłam z kancelarji brutalnego dyrektora, aby się już więcej tam nie pokazać. To mię ocaliło. Wkrótce zaangażowałam się pod sto razy lepszymi warunkami... Inaczej byłabym się z pewnością zmarnowała w podrzędnej budzie, której cudem prawdziwym uniknęłam."

Zachodzi pytanie, co wiąże właściwie widzów z uwielbianą przez nich Eleonorą Duse?... Na to pytanie odpowiemy krótko: jej oczy i uśmiech. Zresztą jest to zupełnie naturalne, iż prawdziwy talent, zamknięty w niebardzo nawet kształtnem ciele, znajdzie jakąś sympatyczną, choć nieuchwytną nić, wiążącą go z publicznością. Wyraz oczu i uśmiech Duse należy do tych prawdziwych, nieoszacowanych skarbów, które człowiek jakiś ubogi, nie wiedząc o nich, w swym domu posiada i dziwi się, że go tak wszyscy poważają i respektują — Bóg wie dla czego?

Gdy Duse milczy, wówczas jej duże, czarne oczy powlekają się jakąś matową osłoną, a koło ust błąka się półuśmiech smutnej rezygnacji. Ale niech się tylko ożywi i mówić zacznie, wówczas te matowe dotąd oczy zaczynają jarzyć się tajemnym, ukrytym wewnątrz ogniem; usta rozchylają się w uśmiechu szczerym, nie wymuszonym, bezwiednie porywającym. Wargi powlekają się kolorem świeżej maliny, bolesne zmarszczki z kątów ust znikają, znać, że każdy nerw tej bolesnej przed chwilą twarzy wibruje teraz i drga szczęściem niewyszukanem, jakie daje zadowolenie wewnętrzne, a to znaczy wszystko. Uśmiech ten jest taki serdeczny i za serce chwytający, że to wielkie „nic" cielesne Eleonory Duse sprawia wrażenia ideału kobiecej piękności. O więcej chyba trudno....

Posłuchajmy teraz, jak brzmią wywnętrzania się Sary Bernhard, która na zapytanie, czy aktorka musi być piękną, odpowiada w ten sposób:

„Zdaniem mojem aktorka nie potrzebuje być koniecznie piękną, musi jednakowoż dobrze zdawać sobie sprawę z tego, że należy koniecznie „robić" piękną i wyglądać zawsze uroczo, oryginalnie i nęcąco..."

Tak twierdzi Sara i swoją teorję przeprowadza z całą zapamiętałością w praktyce. Jej najbliżsi twierdzą, iż nikt jej dotąd nie widział nawet w życiu zupełnie prywatnem, nieszminkowanej. Ach, bo wielka interpretatorka „Damy kameliowej" umie i potrafi „robić" piękną. Sztukę tę we własnym przemyśle doprowadziła ona do artyzmu.

Sara jest pierwszą z kobiet, która t. zw. „styl gotycki w kształtach kobiecych" uczyniła modnym. Do opiewanych dotąd u kobiety linij ciała, miękkich, okrągłych, mających coś ze stylu barokowego, dostroiła ona szyk i powab tualety, która teraz zastępuje wszystko. Artyści rysujący kształty kobiece nadają teraz kobiecie ostre, wystające ramiona, zupełny zanik piersi i łopatki pleców, ostro się przesuwające, a to wszystko na tle brawurującej swem rozmierzwieniem powodzi włosów, czarnych jak węgiel lub czerwieniejących się blaskiem złotawym zachodzącego słońca.

— Czego ja nie zniosłam — tak opowiada Sara Bernhard — za tę swą wychudłość, w początkach swojej karjery! Nieraz, gdy grałam, panowie z krzeseł pozwalali sobie głośno robić drwiące docinki na temat mej chudości. Raz, gdy z roli wypadło mi powiedzieć na scenie: „Nie ma tu gdzie topki soli?..." Zawołano z parteru: „Ma pani przecie topkę na własnej szyji i u piersi..." Było mi już tego za dużo. Przyrównanie mej wychudłej szyji i piersi do wydłużonej i bezkształtnej topki, wycisnęło mi łzy z oczu. Zbliżyłam się do budki suflera i tak się odezwałam do publiczności:

— Moi panowie!... Nie podoba się wam moja twarz i moja wychudła postać!... Czy myślicie, że mnie one zachwycają?!... Ale przecie pomyślcież nad tem, że łatwiej wam na ten temat robić mi złośliwe docinki, aniżeli mnie te chude kształty zmienić w okrągłe i nęcące oko miękkiemi wypełnieniami".

Długie i przeciągłe brawo nagrodziło tę moją apostrofę rozżalenia; publiczność dała mi już odtąd spokój, ale ja sama w żaden sposób znaleźć go nie mogłam. Spać mi nie dawała przerażająca i wstrętna chudość mej szyi. Kochałam wówczas aż do szaleństwa pierwszego bohatera francuskiej sceny Franciszka Durota. Ale on ile razy spojrzał na mą wychudłą szyję, tyle razy oczy odwracał z widocznym wstrętem. Aż raz zaszłam do jednej ze swych koleżanek, która przerabiała sobie jakiś różowy kostjum do nowej roli. Opowiedziałam jej moje zmartwienie z Durotem. Stara przyjaciółka zaśmiała się nerwowo i rzekła:

— Jakże się ma w tobie zakochać, kiedy go wciąż tą swoją szyją tak niemiłosiernie wystraszającą prześladujesz... Sprobuj ją jakoś fantastycznie i zręcznie przed jego oczyma ukrywać, a zobaczysz..

W tej chwili wszedł Durot. Schwyciłam czerwoną szarfę, nieznacznie usunęłam się w bok i z pospiechem zawiązałam z niej na szyi fantastyczny żabot. Durot przystąpił, aby się przywitać, nagle wykrzyknął z niekłamanym podziwem:

— Sara!... Wyglądasz bajecznie w tym żabocie, który obejmuje barwnym szlakiem twą szyjkę!... Ach jakże ci w nim do twarzy... Naprawdę jesteś śliczna!...

Czułam, iż w tej chwili zdobyłam dla siebie jego miłość i ten wdzięk, którym odtąd podbijałam już całą publiczność. Bo jej oczy należy magnetycznie przykuwać do różnych fantastycznych, barwnych i mile oko wabiących szczegółów toalety. Reszta powodzenia to już drobnostka!...

Tymczasem Durot stał olśniony, nie mogąc się dość napatrzyć. O, jak naiwni są ci mężczyźni!... Przecie moja szyja jak była, tak i została chudą. Ale on jej nie widział już odtąd. Nosiłam zawsze barwne bolero, żabo, lub kokardę.

O, tak!... Tylko dużo koronek i gazy, a publiczność będzie się rozkochiwać nawet w kształtach chudych, nazywając je eteryczno-powiewnymi.

W tych słowach Sary Bernhard streszcza się cała nowoczesna moda. Kobieta, a zwłaszcza aktorka, może być nawet mocno brzydką, ale musi oślepiać oczy mężczyzn, patrzących na nią — rozwiewnością, barwnością i oryginalnością swych toalet. Do tego potrzeba jednak drobnostki: smaku i gustu w toaletach, doprowadzonego do artyzmu. Niczego tu nie można zaniedbać, żadnego gestu, żadnej pozycji, ułożenia rąk, nóg, wszystko to musi być wystudjowane, wysubtelnione, obliczone na efekt... Nad oczyma, włosami i ustami, ułożeniem toalety, barwami, czuwać musi wciąż srogi, nieubłagany a tak kapryśny regulamin estetyki kobiecej. Wszystko stanowi tu sztuka, sztuka i jeszcze raz sztuka...

Rzecz naturalna, iż chodzi tylko o złudzenie i zadowolenie optyczne. O więcej w tym kierunku — jest nieco trudniej.

Wyciągając z tego wszystkiego, cośmy tu powiedzieli, ekstrakt idei, możemy raz jeszcze śmiało powtórzyć, że na świecie nie istnieje ani absolut piękna, ani brzydoty. Ta ostatnia nawet bardzo częste bierze górę. Dzieje się to zawsze u... aktorek...

Od każdej aktorki, czy śpiewaczki, żąda publiczność, aby była piękną. Jeśli nią nie jest, niech wytęży cały swój arsenał sprytu, przebiegłości, kobiecej filuterności i subtelności, aby za piękną uchodzić.

Tak czynią Duse i Sara Bernhard..., a że ze skutkiem, dowodzą tego tłumy ich wielbicieli. Dziś wprawdzie Sara Bernhard należy do istot mocno „letnich", ale z tem wszystkiem miała ona swój czas, stanowczo miała, jak zapewniają melomani. Eleonora Duse stoi dziś na wysokości hołdów, składanych sobie. Tak u jednej jak i drugiej głównie przyczynił się do tych hołdów ich olbrzymi talent sceniczny, ale talent ten może się rozwijać tylko na tle „pięknego *exteurier* utalentowanej.

Pamiętać o tem powinny wszystkie debiutantki, ale rozpamiętywać także i publiczność, która jest tu przecie głównie interesowaną.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Alfred. List wrócony, posyłam znowu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy dłużne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4.

Hotel francuski zupełnie odnowiony, kor tarze ogrzewane, na numerach piece kaflowe, ceny umiarkowane, poleca się P. T. Publiczności 1110

Potrzebuję około 300 do 500 litr. mleka dziennie od 1 stycznia 1900. Producenci zechcą przesłać zgłoszenia z ceną loco Lwów pod 2750 Lwów poste rest.

335 Recept sztuki kulinarnej, przepisy do pieczenia ciast wszelkiego rodzaju i robienia likierów, nalewek i t. d. wyszły nakładem autorki „Praktycznej Kuchni" Róży Makarewiczowej, skład w księgarniach. 1112

Sandacze świeże poleca handel Z. Zadurowicza i Spółki Lwów, Akademicka 6. 1109

65 ct. pół kilo KAWY niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości. 1010

Miód biały karpacki kuracyjny z ziół gorzkich polecony przez pierwsze powagi lekarskie pół kilo 40 ct. do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. Batorego l. 2. Pocztowe posyłki w puszkach blaszanych wysyła się odwrotnie. 1016

Młody człowiek, żonaty, posiadający studja agronomiczne z 10-letnią praktyką, a zdolny również do zajęcia biurowego, oficer rezerwowy, władający i piszący po polsku i po niemiecku poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub za granicą zaraz lub w najbliższym czasie, czy to przy gospodarstwie, czy też przy jakimkolwiek innym fachu, albo instytucji prywatnej lub publicznej. Na żądanie mógłby złożyć znaczniejszą kaucję. Łaskawe oferty z podaniem bliższych warunków uprasza pod J. M. 2 Lwów, poczta główna p.-r. 1144



Znakomite Fortepiany 1166 1—360 poleca **Jan Sliwiński** Lwów, Kopernika 16

Dawno istniejące renomowane Towarzystwo ubezpieczeń na życie poszukuje **podróżujących i miejscowych ajentów** 1427 1—11
Zgłoszenia przyjmuje Ekspedycja anonsów J. N. 3163 Haasenstein & Vogler we Wiedniu

3 sensacyjne powieści za bajecznie tanią cenę
można nabyć w Administracji „ŚMIGUSA" i „MÓD PARYSKICH" Lwów, ul. Akademicka l. 10
Miłość zwycięża wraz z przesyłką pocztową 50 ct.
Straszna kobieta wraz z przesyłką pocztową 40 ct.
O męża wraz z przesyłką pocztową 35 ct.
Wszystkie te trzy powieści razem kosztują tylko **1 zł. 15 ct.** wraz z przesyłką pocztową.

Monopol HERBATA 1108 1-? **z Rączką**
wyborna, świeża **wszędzie do nabycia** a gdzie niema wprost **z Magazynu JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE** Rynek pałac Spiski.

Bez blagi a zdrowo!
Tygodnik Narodowy we Lwowie
Hasło redakcji: „Kochamy Boga, Ojczyznę i wszystkich dobrych ludzi!

Najobfitsze źródło do czytania rzeczy przyjemnych, pouczających i pożytecznych. **Tygodnik** zamieszcza **ilustracje** aktualne, oraz prowadzi osobny dział **humorystyczny ilustrowany**. W rodzinie **Tygodnik Narodowy** jest wszystkiem dla wszystkich. Wychodzi na każdą niedzielę. Prenumerata kwartalna z przesyłką pocztową wynosi **2 złr.** — Nadsyłający prenumeratę półroczną **4 złr.** otrzymają natychmiast franco ilustrowany wszechstronnie informacyjny **kalendarz** na r. 1900 **Lwowianka**. Prenumerować można w każdej chwili. Zaległe numera z początkami powieści i większych utworów lub artykułów przesyłają się zaraz bezpłatnie.

Prenumeratę przesyłać najdogodniej przekazem pocztowym do: **Administracji Tygodnika Narodowego** Lwów, ul. Kraszewskiego 23.

Na Boże drzewko!!
Wspaniałe ozdoby, świecidełka, cukry, figurki, z czekolady i marcypana. Świeczki i lichtarzyki. — Całe sortymenta od 1 zł
Droguerja Langa i Pilarskiego Lwów, ul. Akademicka l. 3, (przedtem Hotel Georga).
Na prowincję wysyła odwrotnie.

Choroby weneryczne,
skórne i zastarzałe mleczne, wogóle w beleśnych wypadkach chorób kobiecych leczy **Dr. Frisch**
1094 Kaźmierzowska 3, II. piętro. 1-

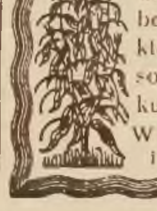
Zaprawę do podłóg Masę podłogową Pastę krajową lepszą i tańszą od t. zw. francuskiej masy **Lakier bursztynowy** w siedmiu odcieniach. **Lakier biały emailowy** prędko schnący do drzwi i okien 1140 poleca 1-2 **O. T. WINCLERA Syn** Lwów Rynek 28 Cenniki gratis i franco.

„Wesoły grajek" zbiór utworów muzycznych na fortepian wydany nakładem „Śmigusa" kosztuje tylko **60 ct.** (wraz z przesyłką pocztową **75 ct.**) **Wesoły grajek** zawiera 12 wybornych walców, polek, mazurów i t. d. Pieniądze należy posyłać wprost do Administracji **Śmigusa** Lwów ulica Akademicka 10.



Naturalne WINA węgierskie, austrackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie w najlepszej jakości poleca **handel herbaty EDMUNDA RIEDLA we Lwowie** plac Marjacki liczba 10.

Szprycowanie Matico PP. GRIMAULT i K-a, w Paryżu



Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeżączek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie. W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha Wewiórskiego, Beisera, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego. 116 1—?

„Te, które kochać umieją"
sensacyjna powieść **PIOTRA SALESA** (z francuskiego) do nabycia w Administracji „Dziennika Polskiego" **po 50 centów.**

W roku 1900 każdy prenumerator „TYGODNIKA ILLUSTROWANEGO"
otrzymuje bez żadnej dopłaty **12 tomów dzieł SIENKIEWICZA** (jeden tom co miesiąc).

Dzieła Sienkiewicza wychodzą w nowem wydaniu, **wyłącznie dla prenumeratorów „Tygodnika Illustrowanego"** i obejmą wszystkie powieści, nowele, listy z podróży. Każdy tom tej biblioteki Sienkiewiczowskiej zawiera co najmniej 10 arkuszy druku pięknego, na bardzo dobrym papierze. — Nadto w „Tygodniku" ciąg dalszy wielkiej powieści historycznej Sienkiewicza KRZYŻACY.

Dalej powieści i nowele na rok 1900: B. Prusa, E. Orzeszkowej, A. Krechowieckiego, A Gruszeckiego, W. Reymonta, Jordana i wielu innych. — Szkice i studja historyczne: A. Rembowskiego, M. Dubieckiego, A. Kraushara.

W dziale artystycznym: rocznie przeszło 1200 illustracyj; znacznie powiększona ilość reprodukcyj kolorowych, wśród których **damy 12 obrazów kolorowych** Br. Gembarzewskiego p. t.: „ROK ŻOŁNIERZA". — W dodatku powieściowym powieści głośnych pisarzy zagranicznych.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicji z Bukowiną przyjmują: **Główna Ekspedycja „Tygodnika Illustrowanego", Lwów, Pasaż Hausmana 9**, oraz wszystkie księgarnie i kantory pism

Warunki prenumeraty **„Tygodnika Illustrowanego"** razem z dodatkiem powieściowym w arkuszach i 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza: **we Lwowie**: kwartalnie zł **3 60**, półrocznie zł. **7 20**, rocznie zł. **14·40**, — **w Galicji i Bukowinie** wraz z przesyłką pocztową: kwartalnie zł. **3·75**, półrocznie zł. **7·50**, rocznie zł. **15.—**.

Pragnący otrzymać Dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) dopłacają za **tom** tylko **20** ct, t. j. kwartalnie za 3 tomy **60** ct, półrocznie za 6 tomów **1 zł. 20** ct, rocznie za 12 tomów **2 zł. 40 ct.**, którą to należytość prosimy nadsyłać wraz z prenumeratą.

Pierwszych 12 tomów Sienkiewicza, z roku ubiegłego, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za opłatą zł. 6 50, w oprawie zł 8 90 za 12 tomów. Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika" zł. 1·90, z przesyłką pocztową zł. 2 10. 1166 1—4

Nowi prenumeratorowie otrzymać mogą początek powieści Sienkiewicza „KRZYŻACY" do Nowego Roku 1900 za dopłatą 1 zł. 50 ct.

Numera okazowe i prospekta wysyła gratis: Główna Ekspedycja „Tygodnika" we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9.




Na wesela najpiękniejsze konie i najgustowniejsze powozy 1034 1—? zamawiać można u **ANTONIEGO KURKOWSKIEGO** we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 10.

Na Boże drzewko
wielki wybór WISZADEŁEK ŚWIECĄCYCH, wyrobów z cukru, czekolady, waty, szkła i różnych świecidełek ozdobnych, poleca 1139 1-2
O. T. WINCKLERA SYN Lwów, — Rynek l. 28.

Parasole, Laski, Perfumerja.
Wyroby z bronzu, skóry, drzewa. — Artykuły do podróży i polowania.
Nowo otworzony **Specjalny Magazyn Nowości Galanteryjnych** pod firmą 1119 1—8
STANISŁAW TKACZ Lwów, ul. Hetmańska l. 10.
poleca najgustowniejsze i najnowsze **Podarki na Gwiazdkę i Nowy Rok** po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincji rakuteczniam na dokładniej odwrotną pocztą.
Parasole, Laski, Perfumerja.

!!BAŁŁABANÓWKA!! czysta, żytnia 10 lat stara wódka bez cukru i anyżu zastępuje w zupełności **francuski Cognac** i wywiera na ustrój ludzki ten sam skutek.
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotną pocztą 4 k'g. przesyłka 2 butelki litr. poleca HANDEL **KAROLA BAŁŁABANA WE LWOWIE.** 1120 1—1

ULICA PIEKARSKA 3. — HOTEL METROPOLE
Wyborne **PIWO PILZNEŃSKIE** z browaru związkowego.
Piwo Wojnickie z browaru Wgo Zygm. Jordana,
do nabycia **na szklanki, flaszki, syfony i beczki** z odstawą do domów lub na dworzec kolejowy.
Jeneralna Reprezentacja na Galicję Krzysztof Janowicz Telefon nr. 410. 1112 1—32
ULICA PIEKARSKA 3.

Sławne drożdże z fabryki **Ad. Ig. Mautnera i Syna** w Wiedniu St. Marx poleca **Handel KAROLA BAŁŁABANA** we LWOWIE. 1121 1—1
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.



L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład: L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po 60 ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 1501 1—?

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Wody Mineralne **ŹRÓDŁA RZĄDOWE**
VICHY CÉLESTINS GRANDE-GRILLE, HOPITAL
Zwracać uwagę należy na oznaczenie źródła.

Każdy Abonent otrzyma jako bezpłatną premję
za darmo
Suego: Siedm Grzechów Głównych
16 tomów powieści.

Siedm grzechów głównych obejmują następujące powieści: I. Pycha: **Księżna** 5 tomów; II Zazdrość: **Fryderyk Bastien** 3 tomy; III. Gniew: **Głownia piekielna** 2 tomy; IV. Rozwiązłość: **Magalena** 2 tomy; V. Lenistwo: **Kuzyn Michał** 1 tom; VI. Skąpstwo: **Miljonery** 2 tomy; VII. Żarłoctwo: **Doktor Gasteriul** 1 tom.

(Siedm grzechów głównych w wydaniu niemieckiem — które są znane jako tanie — kosztują 8 złr. 40 ct.

Bibljoteka
wyborowych powieści i romansów.

Aby zapobiedz wyzyskowi obcych spekulantów, a zarazem podać polskiej publiczności dobrą książkę do rąk, wydajemy od szeregu lat „Bibjotekę powieści i romansów", która **rozpoczęła z dniem 1 października 1899 VIII. rocznik.**

W rozpoczętym nowym roczniku przygotowaliśmy cały szereg powieści nietylko **bardzo zajmujących**, lecz także prawdziwie **wartościowych**, które Czytelnikom istotną sprawią przyjemność i będą ozdobą każdej rodzinnej bibljoteki.

Nie wątpimy też, że czytająca Publiczność należycie oceniając nasze starania, z tem samem co dotąd zaufaniem i niezmienną życzliwością otaczać będzie nasze wydawnictwo, my zaś dołożymy starań, by na Jej uznanie sumiennie zasłużyć.

W VIII. roczniku rozpoczęliśmy powieść jednego z najpoczytniejszych autorów belestryki zagranicznej *Ksawerego de Montépin'a*

WALKA O MILJONY.

Ponury, do głębi wstrząsający ten dramat życiowy, kreśli nam losy jednego z owych szermierzy nicestwa naszego wieku, wieku newrozy i obłędu, bankruta moralnego, owładniętego gorączką złota, który nie wybiera w środkach, prowadzących do zakreślonego celu, niweczy i depce wszystkich i wszystko, co na polu walki jego o byt śmie mu zaporę stanowić, staczając się wreszcie w kale występków i zbrodni na dno przepaści. Widzimy, jak w krwawym tym obrazie, wskutek niepohamowanych żądz i namiętności, giną nietylko już same jednostki, lecz całe rodziny. Rzecz to z wielkim talentem niezwykle zajmująco napisana. Po czem nastąpi wspaniały romans *Henryka Demesse*

MŁODA WDOWA

który w najwyższym stopniu zajmie uwagę czytelnika. Następnie ukaże się wspaniały romans *Ksawerego de Montépin'a*

KWIECIARKA.

Jaką ciekawość wzbudza Montépin w swoich powieściach, wystarczy, gdy przytoczymy, iż w zeszłym roczniku gdy wydawaliśmy powieść tegoż autora „Roznosicielka chleba", Abonenci nasi nie mieli dość słów pochwały dla nasza wybór tej powieści i domagali się, by w „Bibljotece" tylko powieści Montépin'a zamieszczać.

Następnie zamieścimy romans słynnego autora hiszpańskiego *Don Pedra di Alarcona*

W SZPONACH DRAPIEŻCY

który za to dzieło otrzymał pierwszą nagrodę klubu Literatów 10.000 pesatów; następnie głośną powieść *Piotra Mael*

KOPCIUSZEK

która tłómaczona na wszystkie języki, budzi powszechne zainteresowanie i nakłady są szybko rozchwytywane. Po ukończeniu tejże wydamy romans, napisany przez *S. Boubée*

NIEWINNIE ZASĄDZONA

który niewątpliwie zajmie uwagę wszystkich naszych Czytelników i pilną zwracać będziemy uwagę na pojawiające się równocześnie powieści i romanse we wszystkich językach europejskich, **by z nich najlepsze wybierać natychmiast dla naszej Bibljoteki.**

Udoskonaliwszy w ten sposób „Bibljotekę" wyborowych powieści i romansów, śmiało możemy każdego do prenumeraty zachęcić, gdyż za małą kwotę będzie otrzymywał rocznie tomów dużych najmniej 28.

Zaznaczamy także, iż cenę prenumeracyjną na „Bibljotekę" oznaczyliśmy umyślnie bardzo niską, aby umożliwić każdemu założenie własnej bibljoteki za cenę taką, jaka się niemal płaci za wypożyczanie książek.

Bibljoteka wyborowych rozpoczyna z dniem 1. października 1899 nowy (VIII.) rocznik, wychodzi najregularniej każdego 1., 10. i 20 w miesiącu w zeszytach obejmujących 5 arkuszy druku (80 stron) formatu 8-ki, na pięknym papierze, czytelnym drukiem, a nadto

każdy Abonent bez wyjątku otrzyma jako bezpłatną premję
Suego: SIEDM GRZECHÓW GŁÓWNYCH

a mianowicie Abonenci nadsyłający całoroczną prenumeratę otrzymają zaraz, zaś półroczni przy złożeniu drugiej półrocznej przedpłaty, kwartalni zaś przy złożeniu przedpłaty za czwarty kwartał, zatem

każdy Abonent bez wyjątku otrzymuje bezpłatną premję.

Od 1 października b. r. wyszło 7 zeszytów (3 tomy „Walka o miljony"), które nowi Abonenci otrzymają odwrotnie, jakoteż i czas przedpłaty od 1. października się oblicza.

Szanowni abonenci, którzyby inną premję sobie życzyli aniżeli **Siedm grzechów głównych** zechcą sobie wybrać jedną z poniższych grup.

Grupa A.
1. **Rogosz J.** *Nad jeziorem* 2 tomy,
2. — *Motory życia* 2 tomy,
3. **Werner.** *Swobodny lot* 2 tomy.

Grupa B.
1. **Rogosz J.** *Blagierzy* 2 tomy,
2. — *Wspomnienia z r. 1871*
3. **Faalzow.** *Zamek św. Rocha* 3 t.

Grupa C.
1. *Dziwne koleje* (Madame Sans Gêne),
2. **Richebourg.** *Dramaty w życiu* 2 tomy.

Grupa D.
Korzeniowski J. *8 tomów powieści*, a to: *Emeryt* 2 tomy, *Tadeusz Bezimienny* 3 tomy, *Wdowiec* 2 tomy i *Kollokacja*.

Grupa E.
1. **Niedźwiecki.** *Szkielety Holbeina*, 2 tomy,
2. **Bogucki.** *Kapitaliści* 4 tomy,
3. **Grimm.** *Tajemnice pałaców carskich.*

Grupa F.
Montépin. *Roznosicielka chleba*, 6 t.

Grupa G.
A. Dumas (ojciec). *La San Felice* 14 tomów.

Szanowni Abonenci mający chęć nabycia którejś z powyższych grup, płacą za grupę 2 zł. 50 ct., tudzież na opłatę poczty i opakowanie 50 ct.

Przedpłata na Bibljotekę wynosi: Całorocznie zł. **8** (15 marek pr.), półrocznie zł. **4** (7½ marek), kwartalnie zł. **2** (3¾ marki).

Na koszta przesyłki premji należy dołączyć 50 ct. (1 markę).

Wszelkie korespondencje i przedpłatę adresować należy:
Wydawnictwo
Bibljoteki wyborowych powieści i romansów w Gródku koło Lwowa.

Jeszcze posiadamy nie wielki zapas „Bibljoteki" rocznik VII., który zawiera następujące powieści: *Hartmann* „Djamenty Baroowej" 2 tomy; *Montépin Ksawery* „Roznosicielka chleba" 6 tomów; *Villemer* „Przeklęta" 2 grube tomy; *Richebourg E.* „Tajemnica przepaści" 3 grube tomy, oraz premja do wyboru: grupy *A, B, C, D, E, F.* lub *G.* i odstępujemy takowy naszym Abonentom franco po cenie **8 zł. 50 ct.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1899.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa	6 00	9·00	1·30*	6·10	9·55
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·30	8·05	2·35*	5·40	10·25
„ na Podzamcze	3·05	7·44	2·20*	5·15	10·08
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10 25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·15			
z Czerniowiec-Itzkan	6 10	11·55	1·50*	6·20	10·10
z Chodorowa-Podwysokiego		11·55		6·20	10·10
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	7·55				10·30
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	7·55†		1·40		10·30
z Stryja, Stanisławowa	7·55		1·40		12·10
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala		8·15		5 55	
z Janowa	7·40		1·01	7·58§	9·21●
z Brzuchowic	6·50°	8·15		5 55	
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·00	9·00	11·15	6·10	9·55

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa	4·10	8·45	2·55*	6·40	10·50 12 5
do Podwołoczysk z gł. dw.	6 15	9·35	1·55*	7·20	11·10
„ z Podzamcza	6·30	9·53	2·08*	7·42	11 32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1 55*		11·10
do Jarosławia			5 25		
do Czerniowiec-Itzkan	6·30	9·45	2·45*	6.26	10·40 2 36
do Chodorowa-Podwysok.	6 30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·20			7·00	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·10†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·10			
do Rawy ruskiej i Sokala		10 10		7 10	
do Janowa / 9·46 wiec. ††	9·25	12·50††	3·15	6·50◆	8 10†† 8·35§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·50°	10·10	3·26°	7·10	
do Zimnej Wody 3 20 °	4 10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Redaktor: Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, A. Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.